Nr 152. Kraków, 7 Lipca — Piątek. Rok 1876.

CZAS

Ceny wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Ceny Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 13 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na miesiąc	na 1 miesiąc
w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„
w Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 5	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia miesiąca. — Listy z pieniędzmi i przesyłky pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają zniszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Doręczenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 3, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 38); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 9 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 6 lipca.

Najważniejszym wypadkiem politycznym tej chwili jest artykuł wtorkowy *Pester Lloyda* o polityce austryackiej wobec Serbii. Dotychczas tak nota hr. Andrassego, jak i memoryał ks. Gorczakowa przyjęty przez Austryę wskazywały, że gabinet wiedeński idzie za popędem Rosyi. Bo gdy z pomiędzy trzech mocarstw sojuszem związanych, Prusy oświadczyły, iż nie są bezpośrednio interesowane na Wschodzie, ze strony Austryi nie wyszło żadne zastrzeżenie, któreby dla Serbii i Czarnogóry mogło służyć za przestrogę a oraz określać wyraźnie, jak daleko trzy rządy cesarskie zechcą iść w żądaniach swoich wobec Turcyi. Wszakże przyznały one powstańcom prawo wysłania swego pełnomocnika na zjazd berliński, wszakże wiedziały, że Serbia i Czarnogóra zasilają powstanie, że sposobią się do wypowiedzenia Turcyi wojny, a przeto dość było Austryi położyć zawczasu w Belgradzie i Cetyni *veto* swoje, a nie byłby ani ks. Milan ani ks. Mikołaj ośmielili się wyzwać Turcyi do walki. Skoro zaś nic podobnego dotąd nie nastąpiło, musiało utrwalić się mniemanie, że Austrya zarówno jak Rosya potakują postępowaniu, które prowadzi do wojny, zwłaszcza, gdy w parlamencie angielskim oświadczono z ławy ministeryalnej, że w myśl traktatu paryskiego z r. 1856 nikt nie ma prawa wdawać się w zatargi Porty z jej lennikami. Mogły przeto Serbia i Czarnogóra być przekonanemi, że Austrya pozwoli im broń podnieść, skoro Rosya im udziela pomocy, na teraz skrycie, w broni i amunicyi przeprowadzanej przez Austryę i w oficerach, a zapewne także w pieniądzach. Zgodność działania Rosyi i Austryi ma być nawet utwierdzoną zjazdem pojutrzejszym obu ich monarchów.

Aż tu zjawia się niespodziewanie w jednym z dzienników peszteńskich, bardzo blisko kanclerza austryackiego stojących, artykuł, który z tonu i formy swej wydaje się czemś więcej niż pracą bióra redakcyjnego; jest on bowiem niby manifestem, a zwiastuje zupełny przewrót w dotychczasowej polityce słowianofilskiej, tak dla Rosyi miłej. Oświadcza on wręcz i bez ogródki, że Austrya nigdy nie zezwoli, aby u granic jej mogło powstać jakie państwo słowiańskie, któregoby zadaniem musiało być rozciągać wpływ swój po za granice swoje i kosztem sąsiadów swoich wzrastać. Artykuł ten tak jest różny od dotychczasowych oświadczeń i czynności rządu austryackiego, że uważać go trzeba chyba za oznakę przystąpienia Austryi do przymierza z Anglią, a zerwania z Rosyą. Ustępy niektóre z niego przytaczamy tu na dowód naszych twierdzeń. I tak rozbierając *Pester Lloyd* widoki wojny, przychodzi do wniosku, że walka będzie się wlokła długo, powoli, aż do wycieńczenia sił, a potem tak mówi:

Nie jest bezzasadnym domysł, a będzie miał znaczenie na przyszłość, gdy przyjdzie Europie powiedzieć słowo, że Serbowie zaraz w pierwszym zapędzie opanują część Bośnii i trzymać ją będą w posiadaniu jako zakład, celem ewentualnego popierania roszczeń swoich przed trybunałem europejskim. Gdyby tak było, Europa powinna się spiesznie i nie dwuznacznie wyrazić. Należy odjąć Serbii wszelką nadzieję, jakoby śmiała liczyć na urzeczywistnienie swych zamysłów pod względem posiadania Bośnii. A ma się to rozumieć nietylko w ogóle, nietylko o zaborze prowincyj powstałych, ale również bezwarunkowo o mniemanem wzięciu ich pod administracyę serbską, choćby nawet z zupełnem formalnem utrzymaniem zwierzchnictwa Porty. Mówi za tem nietylko po prostu to, że ostatnie przypuszczenie niepodobna aby było szczere, lecz owszem może mieć na celu osłonić jakim takim płaszczykiem politycznej wstydliwości otwarte naruszenie prawa i felonię kraju podległego, lecz nadto przemawiają za tem różne punkta zapatrywania się bardzo trzeźwego. I słuszną wcale jest rzeczą, zacząć w tej mierze rzecz w interesie austryacko-węgierskim. Otóż my nie możemy dopuścić i nigdy nie dopuścimy, aby jakie państwo słowiańskie z dążeniami niezbędnie zaczepnemi powstało u granic naszych, takie państwo, coby nie było jeszcze mocarstwem, a przestało być utworem konwencyonalnym i któreby punkt swego ciążenia musiało koniecznie przenieść na zewnątrz. Nie możemy na to pozwolić i nie pozwolimy, gdyż nie chcemy, aby spokojnego sąsiada naszego zastąpił inny niespokojny, oraz dlatego, że narodowe i etnograficzne podstawy naszego państwa stawiają temu zawadę. Sprzeciwiać się będziemy wszelkim usiłowaniom w tym kierunku, a gdy traktaty jak i uroczyste żądania Anglii na korzyść nietykalności państwa Tureckiego po naszej stoją stronie, zatem opór będzie dość silny, aby mógł sobie zapewnić powagę i uszanowanie u mocarstw europejskich, gdyż zaprawdę interes austro-węgierski zdaje się opierać się także na interesie powszechnym. Europa powtórzyła, czego pragnie na Wschodzie i wyraziła to w sposób niewątpliwy. Wystąpiła ona za pacyfikacyą prowincyj powstałych, za poprawą losu ludności chrześciańskiej, za utrwaleniem stosunków uporządkowanych i zadawalających. Ale ani jednem słówkiem nie wskazała, aby chciała ludność machometańską Bośnii i Hercegowiny zniżyć do stanu rajasów chrześciańskich, aby chciała zatrzeć ucisk ludności chrześciańskiej uciskiem muzułmańskiej; takie zaś musiałoby być pierwsze i bezpośrednie następstwo zaboru tych prowincyj, albo choćby tylko powierzenia ich zarządu administracyjnego Serbii i Czarnogórze. Ani pierwsza ani druga nie dają najmniejszej rękojmi utrzymania jakiego takiego uporządkowanego bytu państwa przy spokojnem obcowaniu żywiołów chrześciańskich i muzułmańskich, w celu powolnego wyrównania przeciwieństw narodowych i religijnych, które wywołały tam krwawy spór ludów w chwili obecnej. Nie może też być w żaden sposób zamiarem mocarstw europejskich, aby pod firmą państwa Serbskiego dokonywało się to, czego nie chciano pozwolić robić Turcyi. Właśnie w tem leży potępienie polityczne przedsiębiorstwa serbskiego, i nie można sobie wymyśleć żadnej konstelacyi, któraby była w stanie wyrok ten zmienić. Zarazem tu leży granica niebezpieczeństw, które mogłoby wywołać przedsięwzięcie takie, choćby mu towarzyszyło powodzenie. Albowiem jakiekolwiek mogłyby być zwycięstwa militarne serbskiego i czarnogórskiego oręża, klęska ich polityczna mniej albo więcej wybitna jest niewątpliwą. Gdyby Europa miała istotnie zachwiać się, wszelako drogi wytknięte Austro-Węgrom w ich postępowaniu, są tak jasne, że zmylenie ich uważamy po prostu za niepodobne.

Artykuł ten zaiste nie potrzebuje komentarza. Przemawia w nim nie tylko minister austryacko-węgierski, ale Węgier, który się lęka o siłę atrakcyjną domniemanego carstwa Serbskiego, któreby wpływem swoim działało na Słowian południowych korony S. Szczepana. Skąd jednak ten tak spóźniony objaw polityki anti-słowiańskiej i niemogącej być miłą Rosyi? Dla czego dotychczas ani jednem słowem nie miała Europa wskazanej sobie polityki gabinetu wiedeńskiego, tak iż dotychczas powtarzała o Austryi słowa Mikołaja: „kiedy mówię o Rosyi, to jakbym mówił i o Austryi“. Czy artykuł ten ma w niwecz obrócić domniemane umowy w Reichstadt, czy też dać poznać Rosyi, że trzeba Austryę ująć jakim ekwiwalentem, lub wreszcie, czy biuletyny z pola walki każą zwątpić o zdolnościach wojska tureckiego, a przeto rzeczą byłoby niepodobną, aby Serbia z Czarnogórą bez obcej pomocy zdolną była stać się groźną Turcyi? W każdym razie artykuł ten wskazuje chwilowe stanowisko hr. Andrassego, a zgodne z niem są postanowienia militarne i administracyjne pod względem zachowania się władz austro-węgierskich wobec powstania, tudzież wobec Serbii i Czarnogóry.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 5 lipca.

(*R.*) Strona wojskowa obecnéj walki między Serbami a Turkami jest o tyle nader ważną, o ile od zwycięstwa lub klęski ostatnich zawisły zawikłania dalsze lub też lokalizowanie wojny. Dotychczasowe depesze z teatru boju zdają się być kłamliwe, i to tak depesze ze źródła serbskiego, jak niemniéj i depesze ze źródła tureckiego. Tutaj panuje przekonanie, że pobicie Serbów przez Turcyę bardziéj sprzyja pokojowi europejskiemu, aniżeli rezultat odwrotny. W takim duchu też i giełda wczorajsza oceniała doniesienie o pierwszéj klęsce Serbów, a *Presse* nawet pisała, że jeszcze jedna kląska Serbów, a konferencya w Reichstadt odbędzie się wśród bardziéj pokojowych widoków. Rozumują tu bowiem tak, że w razie pobicia Serbów Austrya, Niemcy i Anglia gotowe są wymódz na Turcyi, aby pomimo zwycięstwa nie ukrócić żadną miarą niepodległości Serbii, aby w ten sposób Rosyi i narodowi rosyjskiemu ułatwić odwrót dyplomatyczny. Od zwycięzcy trudno więcéj wymagać, jak przebaczenia dla pobitego. Trudno zaś przypuścić, aby Rosya uważała za stosowne posunąć się dalej. Jeżeli zaś Serbia pokona Turcyę, natenczas mogą zajść największe komplikacye polityczne, a nawet wojenne. Możecie bowiem uważać za pewnik, że dopóki hr. Andrassy jest ministrem spraw zagranicznych, Austrya żadną miarą nie zezwoli na wzrost terytoryalny Serbii lub na utworzenie potężnego państwa słowiańskiego u granic południowych monarchii. W Reichstadt hr. Andrassy niewątpliwie otwarcie to oświadczy. Że to uczyni, dowodzą głosy dzienników węgierskich, tudzież inspirowanych pism wiedeńskich. Pierwsze nagle zaciętą wybuchły nienawiścią przeciw Rosyi i rosyjskiej polityce hr. Andrassego, ostatnie zaś z wielką energią przemawiają przeciw utworzeniu „Piemontu słowiańskiego“, a umiarkowany *Fremdenblatt* nazywa ks. Mikołaja i ks. Milana dwoma „wodzami zbójców“. Jeszcze przed kilkoma dniami zwracaliśmy uwagę waszą na *Abendpost*, która w sposób nielicujący z grzecznym jej stylem napada codzień na Serbię.

Równie kategorycznie występuje także *Pester Lloyd* przeciw Serbii, a trudno przypuścić, aby prasa węgierska lub *Abendpost* bez wiedzy i woli hr. Andrassego taką, a nie inną prowadziła politykę. Jedno z dwojga. Albo Rosya podziela te zapatrywania anti-serbskie, a w takim razie nie ma żadnych obaw zakłócenia pokoju europejskiego na większe rozmiary, albo też Rosya popiera Serbię, a co większa, nie wypiera się Serbii, w takim razie — wnosząc z tonu pism inspirowanych — nastąpiłaby sprzeczność interesów między Rosyą a Austryą, z skutkami, których przewidzieć niepodobna. Trudno nie spostrzedz chmur na horyzoncie politycznym. Czy je rozprószy zjazd w Reichstadt? Zależy to od kwestyi, czyj wpływ tam zwycięży, a czyj ulegnie. Krótkie spotkanie się obu monarchów w Reichstadt może stać się jednym z najważniejszych wypadków dziejowych.

Rzym 29 czerwca.

(*P.*) Dziennik francuski *Rome*, poświęcony obronie katolickich interesów zwrócił na siebie teraz uwagę z powodu ciekawej a namiętnej polemiki z wiedeńskim dziennikiem *Vaterland*. Główny jego wydawca Urquhart znany z dawnych swych poszukiwań na Wschodzie, a później z czasów soboru; choć anglikanin, wystąpił wtedy z projektem nowego prawa międzynarodowego, ułożonego według kanonów kościoła z Papieżem, jako najwyższym rozjemcą sporów politycznych. Projekt wspaniały, który wiele zjednał autorowi sympatyi u katolików, ale niestety nie dostał się pod obrady, bo sobór przerwano. P. Urquhart oddał Anglii niegdyś wiele zasług w sprawie wschodniej. Trzech ostatnich sułtanów często słuchało rad jego, a wielu ulemów i agów tureckich zostaje z nim w stosunkach przyjacielskich. Wiedząc, że Konstantynopol jest kluczem do panowania nad światem, a ożywiony najszlachetniejszą ojczyzny swej miłością, postanowił na każdym kroku stanąć wpoprzek intrygom rosyjskim. Przychodziło mu to tem trudniej, że Anglia pod rządem Whigów, zwłaszcza Palmerstona, zapewne wbrew woli swojej, ciągle pracowała nad osłabieniem Turcyi a wzmocnieniem wpływu rosyjskiego. Zdarzają się jednak, i to najczęściej w Anglii, charaktery energiczne, ekscentryczne, opanowane czy utopią czy też myślą zbawienną, które mimo olbrzymich przeszkód pracują nad urzeczywistnieniem idei swojej. Urquhard opuszczony od rodaków, wyśmiany od wszystkich, ciągle przesiadywał na Wschodzie, jakoby na placówce straconéj i z wytężeniem bronił tam angielskich interesów. Użył na to nowego, bardzo właściwego sposobu. Poznawszy doskonale kraj i obyczaj, a co najważniejsza języki wschodnie, czego zwykle dyplomaci zachodni nie robią, utworzył sobie wśród Turków partyę, pracującą nad wskrzeszeniem dawnej potęgi przez rozwinięcie wszystkich zasobów kraju, a sprawiedliwe z chrześcianami postępowanie. Uważając parlamentaryzm zachodni i nowożytną formę rządową, oderwaną od Boga i kościoła, za niesłychanie niższe i ułomniejsze od tureckiej teokracyi, wpaja Urquhart w swoich adeptów tureckich pogardę dla nowożytnej oświaty, ślepą miłość Koranu, a nienawiść bez granic do Rosyi. Wpływ jego od wojny krymskiej ustąpić musiał bankierom francuskim i angielskim, dopóki nareszcie Turcya wtrącona w otchłań długów a przez uleganie podszeptom rosyjskim przyprowadzona do zupełnej niemocy, nie ocknęła się. Detronizacya Abdul Azisa była rozpaczliwym wysileniem, aby wydostać się z toni. Czy to się jej uda, rzecz bardziej niż wątpliwa; tyle pewna, że stronnicy Urquharta wiele znaczą na dworze nowego sułtana i że śmiały ten utopista niepojętą w tak podeszłym wieku rozwinął propagandę. Dziennik *Rome* stał się jakoby jego organem i prawie w każdym numerze przynosi zdziwionym a często i znudzonym czytelnikom list w kilku kolumnach z Montreux, gdzie stary przyjaciel Turków i Koranu stale zamieszkał. Naturalnie prace tego rodzaju w dzienniku katolickim i to w Rzymie wychodzącym nie mogły nie obudzić pewnego wrażenia, a nawet ściągnęły na siebie ostre, choć nie koniecznie zasłużone zarzuty innych gazet katolickich. Zapewne razić musi czytelników twierdzenie, że zbawienie Turków w koranie, że tam ich wyższość nad zachodem, że powinni bez litości gromić powstańców a śmiało rozpocząć wojnę z Rosyą od zamknięcia Dardanellów dla handlu rosyjskiego. Jednak gwałtowny a nieraz paradoksalny język angielskiego polityka, przy bliższem rozpatrzeniu się ogromne, żywotne w sobie prawdy ukrywa, zasługujące na baczną uwagę, w przeddzień wielkich wypadków na Wschodzie. Urquhart nie mówi, że Turcy są wyżsi od chrześcian, ani też chrześcianom nie każe szukać zbawienia w koranie, jak się tym wydaje, co go nie zrozumieli.

Porównywując Turków wierzących z nowożytnem żydowsko-kosmopolitycznem społeczeństwem, które coraz bardziej dawne narody chrześciańskie toczy, trudno nie przyznać pierwszym wyższości, a w okrutnej walce między Turkami a schyzmatykami trudno katolikom sympatyzować z drugimi. Dwie te uwagi powinny gazetę *Vaterland* z tylu względów zasłużoną przyprowadzić do spokojniejszego na wschodnie sprawy poglądu, boć nie zmiennością uczuć, lecz rzeczywistością interesów kierować się należy w polityce. Urquhart, jak wszyscy ludzie żyjący jedną wielką myślą, wciąż tylko jednę stronę widzi, i niewątpliwie miarę czasem przebiera. I tak np. słuszny mając żal do cywilizacyi nowożytnej, dla tego, że usamowolniła się i zerwała związek swój z religią, widzi w Turkach, dla tego właśnie, że nie rozdzielili jeszcze porządku religijnego od politycznego, niesłychanie więcej dobrych przymiotów, aniżeli posiadają w istocie. Pragnąc obronić państwo ottomańskie przed chciwością carów, tak znowu zostaje pod myśli tej panowaniem, że zbyt może mało uwzględnia interesa chrześcian. Ale odrzuciwszy wszystko, co w jego teoryi jest przesadnem, sądzę, że chrześcianin, ożywiony prawdziwą miłością Kościoła i namiestnika Chrystusowego, nie może nie pochwalić energicznych anatemów rzuconych przez angielskiego pisarza na zmateryalizowaną i Boga pozbawioną niby oświatę, a nienawidząc systemu Mahometa, bo jest negacyą chrześciaństwa, nie mamy żadnego powodu sprzyjania schyzmatykom, którzy zbuntowawszy się przeciw głowie Kościoła, a rozdarłszy jego jedność, zrobili rzecz obrzydliwą i są jakoby ciągłą obrazą Boga. Jeżeli z dwóch nieszczęść wybierać zawsze wypada mniejsze, lekszy mahometanizm aniżeli schyzma. Bo gdyby Palestyna dostała się w ręce rosyjskie, łatwo przewidzieć można los katolickich tam zakładów. Liczne szkoły, ochronki, szpitale, kościoły, otoczone życzliwością rządu tureckiego, zostaną zamknięte, nasi duchowni i siostry miłosierdzia powędrują na Sybir lub do Turkiestanu, a niebawem w Ziemi świętej, tam gdzie żył i cierpiał Zbawiciel i klucze Kościoła oddał Piotrowi, nie będzie innych mszy, prócz świętokradczych, innych sakramentów, prócz bluźnierczych. A pomyśliwszy dalej na straszną chwilę, gdzie dwugłowy orzeł zagnieździ się nad Bosforem, to aż strach zdejmuje serce przed takiem sąsiedztwem. Konstantynopol w ręku schyzmy i moskiewskie statki pancerne gotowe zawsze popłynąć czy nad ujście Tybru, czy nad brzegi Francyi lub Hiszpanii, byłyby nieustającą groźbą najstraszniejszej niewoli, zawieszoną nad zachodem katolickim, podobną do tej, która w siódmym i ósmym wieku przez carów bizantyńskich narzuconą została Papieżowi i Włochom, dopóki utworzenie cesarstwa zachodniego nie usunęło jej na długie wieki.

Naczelnik krajowej dyrekcyi poczt nadał następujące posady ekspedyentów pocztowych: w Korszowie Stanisławowi Chłopickiemu, w Zakliczynie Antoniemu Wiśniewskiemu, a w Brzozdowcach Jadwidze Guniewiczowej.

Wiedeń 5 lipca. Ministrowie węgierscy pp. Tisza i Szell powrócili z wycieczki swej letniej do Pesztu i teraz według doniesienia *Polit. Corresp.* mają przyśpieszonym iść krokiem rokowania szczgółowe co do odnowienia związku celno-handlowego. Wobec powstałych przed kilku dniami wieści, jakoby całe dzieło ugody miało być odroczone, zapewniają stanowczo, że właśnie przeciwnie rozwiązanie piekących spraw wewnętrznych, z uwagi na zawikłania zewnętrzne, ma być jak najrychlej i gruntownie dokonanem. Według tego, co dotychczas wiadomo o przebiegu rokowań, potrzeba będzie energicznej pracy, aby projekta wygotowane być mogły przed zebraniem się obu ciał prawodawczych. W sprawie bankowej jest podobno aż 30 punktów, względem których nieosiągli referenci zgody między sobą, które więc wskutek tego pozostawione są w zawieszeniu. Kiedy bowiem referenci węgierscy żądali, aby członkowie Rady nadzorczej wybierani byli z obu wydziałów dyrekcyi i przez wydziały, ze strony austryackiej wykazywano konieczność wyboru członków Rady nadzorczej przez zgromadzenie ogólne akcyonaryuszy. Również w kwestyi odnowienia traktatów handlowych nie ma jeszcze zgody. Rząd przedlitawski pragnie już teraz odnowić traktat z Niemcami, Węgrzy zaś niechcą już teraz wdawać się w rokowania, podając za powód krótkość czasu i zawikłania na Wschodzie. Oba te powody nie są jasne; atoli ministerstwo spraw zagranicznych oświadcza się podobno za stanowiskiem zajętem przez reprezentantów węgierskich.

— Węgierski *Dziennik urzędowy* z dnia 4 b. m. ogłasza rozporządzenie prezesa ministrów jako ministra spraw wewnętrznych, odnoszące się do objawów sympatyi wśród ludności południowo-węgierskiej dla wojny serbskiej. Brzmienie rozporządzenia jest następujące:

„Zważywszy, że żadne państwo ścierpieć nie może, aby wbrew stanowczej polityce jego właśni synowie jego uczestniczyli w agitacyach lub w wojnie przeciw mocarstwu żyjącemu z niem w pokoju; zważywszy także, że i ustawy nasze tego zabraniają stanowczo, już w sierpniu roku zeszłego i przy każdej odtąd sposobności wypowiadałem, że żadne zbieranie składek nie jest dozwolone, co do którego nie byłoby rękojmi, że zebrane sumy byłyby użyte za pośrednictwem władz kompetentnych jedynie na wsparcie dla osób, które się schroniły na terytoryum austro-węgierskie, a więc nie na rzecz toczącej się

Część literacko-artystyczna.

Co sądzić należy o zamieszkaniu niezliczonych światów?

przez

J. K. Steczkowskiego

b. profesora Uniwersytetu Jagielońskiego.

(Ciąg dalszy).

Saturn.

Jeżeli w raz obranym kierunku ruszymy z tej stacyi w dalszą po planetach drogę, tedy przebywszy 90 milionów mil, przybędziemy do nowej, może jeszcze więcej zachwycającej; przybędziemy także do olbrzyma, chociaż nieco skromniejszego, ale za to cudowniejszego; przybędziemy bowiem na Saturna.

Jak w zwyczajnem naszem życiu, im więcej od stolicy państwa jesteśmy oddaleni, tem więcej też świetność dworu w oczach naszych gaśnie, tak i w państwie słonecznem, im więcej się oddalamy od majestatu słońca, tem skromniejszy znajdujemy wpływ dobrodziejstwa stolicy na poddanych żyjących w takiej od dworu odległości i prawie zapomnianych. Oddalając się od stolicy, gdzie wspólny nasz władca rezyduje, oddalmy się równocześnie i od Ziemi, jak skoro się na Marsa wyprawiliśmy. A lubo narzędzia optyczne doszły w tych czasach do niezwykłej doniosłości, to przecież w tych odległych krainach nie mogą nam pokazać nawet prawdopodobnie tego, co na poprzednich bliższych nas planetach dostrzeżono. Z tego powodu nie będę mógł czytelnikom przedstawiać fizycznych stosunków powierzchni Saturna i ograniczyć się muszę na stosunkach astronomicznych, przedstawiając zarazem widok nieba jaki mają Saturnijanie (mieszkańcy Saturna), jeżeli się tam istotnie znajdują.

Powiedziałem, że Saturn jest nieco mniejszym od Jowisza, jakoż widzieliśmy, że średnica ostatniego przechodzi 19,000, gdy pierwszego wynosi 15,508 mil. Jest to więc i tak pokaźny olbrzym. Powierzchnia jego jest 84, objętość 772 a waga tylko 100 razy większą, niż Ziemi. Tak mała masa w stosunku do objętości dowodzi znowu, że zbitość Saturna czyli jego gęstość jest zapewne mniejszą, niż Ziemi, a nawet mniejszą niż Jowisza; i rzeczywiście gęstość jego jest 8 razy mniejszą niż Ziemi.

Okrąża on słońce w odległości 197 milionów mil w przeciągu naszych $29\frac{1}{2}$ lat, albo dokładniej, w przeciągu 10,752 prawie dni ziemskich, a 25,421 saturnowych i ten przeciąg czasu jest jego rokiem. Jest więc rok saturnowy, jak widzimy, prawie 30 razy dłuższym od naszego.

Ruch wirowy czyli dzienny, odbywa Saturn w 10 godzinach i 29 minutach naszego czasu, to znaczy, że Saturnijanie mają dni i noce blisko 2 razy krótsze, niż Ziemianie. Tak chyży ruch wirowy, ciała tak rzadkiego jak widzieliśmy, mocno podziałać musiał na jego przy biegunach spłaszczenie. To też najzręczniejsi a zarazem w obserwowaniu najsumienniejsi i donośnemi teleskopami opatrzeni astronomowie, jak np. Herszel i kilku innych znaleźli, że spłaszczenie Saturna jest największe ze wszystkich planet.

W takiéj, jak się rzekło, odległości od słońca, odbiera od niego 90 razy mniéj światła i ciepła niż Ziemia, rozumiejąc zawsze, na równéj powierzchni. A że droga jego około słońca odchyloną jest od jego równika blisko 27 stopni, to jest prawie o 5 stopni więcéj niż ekliptyka ziemska, na Saturnie przeto pory roku, z których każda trwa $7\frac{1}{2}$ naszych lat, są naturalnie daleko wyraźniéj odznaczone niż u nas, a tak długie zimy, nieporównanie ostrzejsze niż nasze.

Że Saturn ma atsmosferę i zapewne gęściejszą niż nasza, dowodzą tego dostrzeżone na jego powierzchni, podobnie jak na Jowiszu, równoległe do równika pręgi, lubo nie tak wyraźne jak na ostatnim, co zapewne ztąd pochodzi, że najmniejsza jego odległość od Ziemi, jest jednak o 90 milionów mil większą niż także odległość Jowisza; pierwszy bowiem najwięcéj zbliżyć się może do Ziemi na 165, ale też i oddalić na 229 milionów mil. W takiéj przeto odległości trudno żądać od naszych teleskopów, iżby wyraźnie pokazały wspomnione pręgi, dość na tem, że je dostrzeżono. Pręgi te wskazują na prądy i chmury, coby bez atmosfery być nie mogło.

W słonecznym naszym systemie, a nawet w całym widzialnym świecie, Saturn jest jedynem, a prawdziwie cudownem zjawiskiem. Tak ogromna, jak widzieliśmy, kula, w odległości od swéj powierzchni przeszło 5000 mil, otoczona jest na około pierścieniem szerokim przeszło 6000 mil a zwróconym do Saturna nie szerokością ale grubością wynoszącą 30 do 40 mil. Pierścień ten odbywa wraz z Saturnem roczną drogę około słońca oraz ruch dzienny około wspólnéj osi z tą małą różnicą, że wiruje parę minut wolniéj niż kula. Pierwszy Galileusz i pierwszym swym teleskopem dostrzegł go, nie mogąc jednak tak słabem jeszcze narzędziem dojrzeć, że jest pierścieniem; widział bowiem rzeczywiście jakby dwie gwiazdki jedną ze wschodniéj a drugą ze zachodniéj strony jakby przylepione do Saturna i sądził jakoby to byli dwaj pomocnicy wspierający staruszka w drodze. Późniéj dopiero, kiedy Saturn a zatem i jego pierścień zajął względem Ziemi inne stanowisko, różni astronomowie, opatrzeni już dużo donioślejszemi teleskopami, mianowicie zaś Harding dostrzegł, że owi pomocnicy są wyraźnym, Saturna na około otaczającym pierścieniem. Z Ziemi nigdy nie widzimy pierścienia w całéj otwartości szerokości ale zawsze w skróceniu i w postaci elipsy, a to z powodu jego względem naszéj ekliptyki położenia; są nawet czasy, gdzie go wcale nie widzimy, bo ma do Ziemi zwróconą tylko krawędź, i wtedy mocnym tylko teleskopem widzieć można tęż krawędź jako ciemną linią prostą przechodzącą przez środek Saturna.

W dalszym czasie, kiedy Wilhelm Herszel wystawił swój olbrzymi teleskop i obserwacye nim rozpoczął, naturalnie, że może naprzód skierował tenże na to nowe cudo. I nie na próżno, bo dostrzegł, że ten pierścień w swéj szerokości i całym obwodzie, przedzielony jest przestrzenią na 387 mil szeroką, na dwa pierścienie nie równéj szerokości, tak, że bliższy Saturn szerokim jest na 3733, a dalszy 1927 mil. Są astronomowie którzy twierdzą, że drugi pierścień przedzielony jest znowu na dwa; są i tacy co utrzymują, że i pierwszy jest także przedzielony na dwa; ba, niektórzy widzieli swemi teleskopami nie po jednym ale więcéj podziałów, rozumie się węższych niż pierwszy przez Herszla dostrzeżony i zmierzony. Zgoła, nie można jeszcze dotąd nic w tym względzie powiedzieć z matematyczną pewnością. Dość tu więc będzie wspomnieć tylko, że ten pierścień, lub, że te wszystkie pierścienie, leżą swą szerokością na jednéj płaszczyznie, i że dla Saturnijanów stanowią jeden tylko pierścień; otaczając bowiem Saturna w płaszczyznie jego równika, mieszkańcy okolic tegoż, widzą tylko połowę wewnętrznéj krawędzi w jéj grubości, w postaci świetnego pasa, mniéj więcéj szerokiego, według swego położenia, rzucającego się na sklepienie niebios od wschodu na zachód i to zupełnie w kierunku dziennego obrotu nieba. Mieszkańcy dalszych ku biegunom okolic, widzą już nieco z szerokości pierścienia i to tem więcéj im się więcéj oddalają od równika; równocześnie atoli zbliża się i pierścień do poziomu. W środku między równikiem i biegunami, tj. w odległości od równika 45 stopni mieszkający, widzą najwięcéj z szerokości pierścienia i ten im się przedstwia pod kątem przeszło 3 stopni.

Ale stąd postępując dalej ku biegunom, pierścień znowu wężeje, aż nareszcie pod $66\frac{1}{2}$ stopniem, czyli, w odległości $23\frac{1}{2}$ stopni od biegunów, zupełnie pod poziomem znika. Mieszkańcy więc kołobiegunowi, ani się nawet domyślają, że jaki pierścień ich planetę otacza. Niemasz więc miejsca na powierzchni Saturna, skądby, całą szerokość pierścieni widzieć można. I to także nadmienić nie zawadzi, że dla pewnego punktu powierzchni planety, pas pierścieni przechodzi zawsze przez też same gromady, gwiazd zasłaniając takowe mieszkańcom, bo prawie wraz z niem

walki przeciw państwu tureckiemu, żyjącemu w pokoju z monarchią austro-węgierską.

Podobnie przy każdej sposobności, gdzie tego było potrzeba, rozporządzałem, że przeszkadzać należy i ewentualnie karać wszelakie kroki naszych współkrajowców, któreby zmierzały do podsycania walki wrzącej w sąsiedztwie naszem lub do rozkrzewiania jej na większym obszarze.

Mimo to zjawiają się znowu symptomy, które wnosić pozwalają, iż niektórzy, wyłamując się z obowiązku względem ojczyzny i zapominając winnego ustawom ojczystym obowiązku, obrali sobie za zadanie nakłaniać a nieraz nawet zniewalać obywateli tego kraju do udziału w takiej pożyczce przymusowej lub innem wsparciu materyalnem, którego celem jest dostarczenie środków do dalszego prowadzenia walki przeciw żyjącemu z nami w zgodzie państwu Tureckiemu, jak niemniej nakłaniać obywateli ojczyzny naszej do czynnego w tej walce udziału.

Usiłowania takie wykraczające przeciw naszym obowiązującym ustawom, stłumić należy w samym zarodku, a to tak w interesie państwa, jak w interesie wszystkich z osobna obywateli, których się chce uwieść.

Rozporządzam przeto, aby każda władza i każdy organ władzy w kraju pod grozą najsurowszej odpowiedzialności osobistej spełnił co następuje:

1. Należy im z całą energią czuwać, aby agitacye, jak wyżej określone, nie zachodziły na obszarze poddanym ich jurysdykcyi.

2. Należy im poczynić co wypada, aby każdy podobny moment dochodził do ich wiadomości i natychmiast kazać przyaresztować tak tych, którzy albo do udziału w serbskiej pożyczce przymusowej, albo do czynnego uczestniczenia w walce wrzącej w pobliżu granicy naszej wzywają, podbudzają lub zniewalają, jako też tych, którzy pozwalają się uwieść tamtym, albo którzy w jakikolwiek inny sposób przyczyniają się do popierania tej walki i zdawać niezwłocznie sprawę dla zarządzenia dalszych kroków prawnych.

Buda-peszt, 30 czerwca r. 1876.

Koloman Tisza m. p."

Teatr wojny.

Nie brak dziś wiadomości z pola walki; mamy przed sobą mnóstwo depesz urzędowych i nieurzędowych, doniesień z rozmaitych źródeł. Zewsząd donoszą o większych potyczkach między Serbami a Turkami, przypisując zwycięstwo Turkom, Serbom lub Czarnogórcom, stósownie do tego, czy wiadomość pochodzi ze źródła tureckiego czy słowiańskiego. Osnowa tych wszystkich doniesień jest tego rodzaju, iż na razie nie dadzą się skontrolować, wskutek czego niepodobna sobie przedstawić prawdziwego stanu rzeczy. Wogóle przyzwyczaić się trzeba będzie podczas obecnej wojny do kłamstw urzędowych i półurzędowych z obu stron walczących.

Zanim jednak zestawimy te wiadomości według tego, o ile zasługiwać będą na wiarogodność, podać musimy kilka szczegółów o bitwie pod Sajczarem, jakie znajdujemy w dziennikach. Otóż o bitwie tej donoszą, że dywizya turecka pod Osmanem paszą, która zajmuje Widdyn i okolicę, już 2 lipca wcześnie zrana zaniepokojoną została przez wojska serbskie obozujące pod Sajczarem. Osmanowi paszy doniosły posterunki o zaciętych utarczkach między patrolami serbskiemi i tureckiemi. Posterunki tureckie cofnęły się. Serbowie tedy usiłowali przekroczyć granicę turecką i przerzucić się na terytoryum tureckie przez doliny pomiędzy wzgórzami Grljan, Prlita i Gackowo. Osman pasza, spostrzegłszy ten zamiar, wyruszył w niedzielę popołudniu (2 b. m.) z armią swoją z Widdyna i obsadził jak tylko mógł najrychlej wzgórza Prlita (678 stóp) i Adlie (678 stóp), wskutek czego niemożebnem uczynił dla Serbów przejście granicy; jakoż ci cofnęli się. Teraz zajął Osman pasza stanowisko zaczepne i począł ścigać Serbów aż do rzeki Timok. Pod Sajczarem otrzymali Serbowie posiłki z tamtejszej załogi, a raczej z tamtejszego oszańcowanego obozu — i przyszło do bitwy, która trwała od godz. 2 po południu prawie do 8 wieczór 3 lipca. Serbowie usiłowali zmusić Turków do cofnięcia się przez nagłe natarcie z Sajczaru, lecz ci nie cofnęli się, owszem sprawili wielką rzeź między Serbami, którzy zmuszeni byli schronić się do Sajczaru, aby bronić szańców. Turcy ciągle nacierali i po krótkiej blokadzie zajęli te szańce późnym wieczorem. Wiele amunicyi i żywności wpadło w ręce Turków; około 1500 Serbów, prawie wszyscy ranni, dostali się do niewoli; oprócz tego poledz miało Serbów około 1200. Turcy ponieśli także znaczne straty; opowiadają o 800 rannych i 450 zabitych. Serbowie zwrócili się ku południowi.

Co do dalszych potyczek, o których na początku wspominamy, stwierdzić naprzód wypada, że akcya wojenna rozpoczęła się na sześciu różnych punktach prawie jednocześnie: na wschodniej stronie Serbii nad rzeką Timok i w dalszym ciągu nad Morawą między Niżem i Aleksinaczem; na południu Serbii, gdzie pułkownik Zach wtargnąć ma na dolinę Nowego Bazaru, i na zachodzie Serbii nad Driną. Czarnogórcy stoczyli potyczki na południe niedaleko Skutari przy Podgorycy, na północy, gdzie powstańcy hercegowińscy znów dali znak życia, i na wschodzie, zkąd usiłują mieć ciągle stosunki z pułkownikiem Zachem.

Najważniejsze są potyczki, które zaszły nad Timokiem i nad Morawą bułgarską. Tam, jak wiadomo, stoi główny korpus operacyjny armii tureckiej, którego dowództwo ma w tych dniach objąć, a nawet może już objął sam turecki minister wojny Abdul Kerim pasza. Ta armia turecka opiera się o dwa silne punkta Widdyn i Niż. Pierwsza z tych twierdz ma w obecnej wojnie szczególne znaczenie jako arsenał i magazyn żywności. Bułgarya nie posiada dostatecznych dróg komunikacyjnych, aby można na nich dostarczać większej armii potrzebnej ilości broni, amunicyi i prowiantów, tak, że brak ten wynagradzać musi droga wodna, mianowicie na Dunaju. Otóż na tej drodze i przez Widdyn musi być armia turecka zaopatrywaną w żywność i potrzeby wojenne, a nawet na tej drodze musi otrzymywać posiłki. Niż zamieniony został w obóz dobrze oszańcowany, który nawet uzbrojony jest 40 działami Kruppa. Turcy działanie swoje rozpoczęli tedy od zabezpieczenia związku między Widdynem a Niżem i opierając się o te dwa punkta jako podstawę działania, starali się wkroczyć do Serbii — i jak wiadomo zamiar ten na razie powiódł się, gdyż odnieśli zwycięztwo pod Sajczarem, który też zajęli. Gdyby równocześnie odnieśli byli podobne korzyści pod Niżem, natenczas wskutek tej operacyi główny korpus serbski Czernajewa musiałby się był cofnąć z swych stanowisk pod Aleksinaczem i Deligradem w głąb kraju, a tem samem dolina górnej Morawy pozostawionaby została Turkom.

Atoli kiedy Turcy odnieśli z Osmanem paszą na czele krwawe pod Sajczarem zwycięstwo, główny ich korpus poniósł klęskę niedaleko Niżu. Przynajmniej urzędowe depesze belgradzkie donoszą, a potwierdza je milczenie źródeł tureckich, że 2 lipca wcześnie rano wojska serbskie przekroczyły granicę na lewym brzegu Morawy bułgarskiej i jeden oddział zostający pod dowództwem Milutyna Jowanowicza zajął miejscowości bułgarskie Seczenicę i Dadulicz, leżące na wzgórzach panujących nad Morawą, nie spełna godzinę drogi od granicy, wypędziwszy z nich Turków. Paweł Dżiurdziewicz zaś wtargnął również 2go lipca na prawym brzegu Morawy na ziemię turecką i zajął wieś Topolnicę, niedaleko granicy, a tuż nad Morawą leżącą. Tak więc w niedzielę stały wojska serbskie nad Morawą naprzeciw pozycyj tureckich pod Niżem. W poniedziałek już tak wielkie masy wojska serbskiego miały stanąć około szańców tureckich pod Niżem, iż Czernajew mógł takowe zacząć ostrzeliwać, o czem donosiły już onegdaj telegramy mówiąc o bombardowaniu Niżu. Źródła tureckie jednak nic niemówią o napadzie na Niż, tak jak znowu z Belgradu nie ma ani wzmianki o przegranej nad Sajczarem. Wygraną Serbów pod Niżem stwierdzają także późniejsze wiadomości, a mianowicie o bitwie pod Babina Glawa. Jeżeli bowiem jen. Czernajew mógł się dalej posunąć w głąb Turcyi, to oczywiście tylko po usunięciu przeszkód. Babina Glawa i Baba Glawa (Babie głowy) jest to nazwa bardzo często przychodząca u Słowian południowych na oznaczenie wzgórzów. Zdaje się jednak, że tu jest mowa o pasmie gór, ciągnącem się na wschód od Niżu, w trójkącie jaki tworzą drogi między Pirot, Ak-Palanką i Izworem, wczorajsze bowiem telegramy doniosły, iż Czernajew zajął Ak-Palankę, jest to więc jak przypuścić można skutek bitwy pod Babina Glawa, w której Turcy po trzech godzinnej zaciętej walce zostali pobici i cofnęli się utraciwszy zapasy.

Przechodzimy do armii zachodniej. Alimpicz wkroczył do Bośni, dotarł do Beliny i zdobył jej szańce zewnętrzne po dwudniowej walce. Belina leży na północy Bośni nad ujściem Driny do Sawy. Wkraczające tam na równiny Bośni wojska mają nietylko teren praktyczniejszy do działania ku zachodowi, ale unikają także niebezpieczeństwa obsaczenia ich od lewego skrzydła; w najgorszym zaś razie, gdyby musiały się cofnąć, mogą wkroczyć do Slawonii austryackiej unikając w ten sposób niewoli tureckiej. Co do bitwy pod Beliną źródła tureckie zupełnie inaczej donoszą (patrz wczorajszy telegram z Konstantynopola).

Wreszcie donosi także telegram, że pułkownik Zach posuwa się od Tchachtaku ku Nowemu Bazarowi, lada chwila więc spodziewać się można wiadomości o bitwie.

Czarnogórcy stoczyli już także krwawe potyczki. Jak wiadomo zaszła najpierw utarczka pod Podgorycą, a teraz donoszą o bitwie pod Gackiem. Ta ostatnia wiadomość jest jeszcze bardzo niedokładną, ograniczamy się więc tylko na jej zanotowaniu i przytoczeniu dwóch telegramów z *Pressy* odnoszących się do tej bitwy; oba noszą daty z 4 lipca i oba pochodzą z Zadaru z źródła słowiańskiego. I tak pierwszy donosi: „Minister Czarnogórski Vrbica przybył to (do Zadaru) dziś przejeżdżając w specyalnej missyi politycznej do Wiednia, Berlina i Petersburga. Trzydzieści batalionów Czarnogórców i 10,000 powstańców przybyło wczoraj do obozu powstańców. Dziś ma być stoczoną bitwa z Turkami stojącymi w 36,000 ludzi pod Muchtarem paszą w okolicy Gacka. Prezes senatu Petrowicz, wojewodowie Plamenacz i Dziurowicz bronią pozycyj na północ od Podgorycy, mając 10,000 Czarnogórców i 6,000 ochotników z północno-albańskich szczepów Kuczów i Drakałowiczów. W Cetynii pozostała tylko księżna, następca tronu Daniło, senator Vukowicz z 600 ludźmi gwardyi Perjaników. Drugi telegram zaś brzmi: „Pod dowództwem wojewody Marka Miłajnowa przekroczyło wczoraj 16,000 Czarnogórców z Kuczy i 10000 innych szczepów, które przyprowadził prezes senatu Petrowicz, granicę pod Podgorycą, napadli na obóz turecki i pobili Turków po 5-godzinnej walce, którzy ścigani schronili się do twierdzy Podgorycy. Kuczanie zdobyli 500 odtylcówek".

— *Korresp. Klaussnera* podaje o flocie tureckiej następujące ciekawe szczegóły: „Wobec dzisiejszych wypadków na Wschodzie będzie na czasie powtórzyć doniesienie, które podane przed wielu laty ze źródła autentycznego, powszechne wywołało wrażenie. Mamy tu na myśli wiadomość, że bardzo potężna flota turecka pancerna zbudowaną została w angielskich warsztatach za angielskie pieniądze i w swoim czasie oddaną rządowi tureckiemu z tym warunkiem, że musi pozostawać zawsze pod naczelnem dowództwem Anglika a mieć tylko pozornie tureckiego admirała na swojem czele. Ażeby zaś Turcya nie użyła kiedyś tej floty przeciw Anglii, postarał się o to rząd angielski, by Turcya nie mogła wykształcić sobie własnej załogi okrętowej. Istotnie też ma Turcya tak mało i tak niedostatecznie wykształconych marynarzy, że wspaniałe okręty w porcie pirejskim dla braku marynarzy musiałyby pozostać bezczynne. Natomiast Anglia posiada daleko więcej marynarzy, niż sama potrzebuje, a flota jej śródziemna ma na pokładzie znaczną liczbę nadetatowych majtków i oficerów marynarki. Ci nadliczbowi marynarze będą w danym razie tworzyć załogę okrętów tureckich, które wraz z angielskiemi pod flagą angielską utworzą flotę pancerną, której potęga może śmiało stawić czoło flocie wszystkich mocarstw europejskich".

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 lipca. Zdjęcie gałek ze szczytu Sukiennic odbyło się dziś o godzinie 11ej, jak było zapowiedziane. Nieprzyniosły one jednak żadnego plonu dla konserwatora starożytności, profesora Łepkowskiego. Wszystkie gałki, których osadzenie sięga XVI stulecia, nosiły ślady późniejszej naprawy i były łatane, nic dziwnego, że znaleziono je próżne. Jedna tylko bania od strony ulicy św. Jana przedstawiła ciekawe dla naturalisty zjawisko. Miała ona bowiem mały otwór, prawdopodobnie od kuli: przez otwór ten w ciągu wieków rodzina wróbli urządziła sobie mieszkanie znosząc po źdźble słomę i siano tak, że cała bania została zapełnioną. Było to jedyne odkrycie, wszelako więcej obchodzące ornitologię niż archeologię.

— X. E. Ropski proboszcz w Chomranicach nadesłał nam na pogorzelców Piwnicznej 3 złr., a na spalony kościół tamże 4 złr.

— Na pomnik ś. p. X. J. Żłowodzkiego otrzymaliśmy od p. J. Golichowskiego z Czerniowiec 1 złr.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem prof. Dr Korczyński okazał dwa rzadkie przypadki chorobowe ze swej kliniki; Dr Krongold rzadszy przypadek choroby ze swej praktyki; Dr Bylicki zaś przedstawił rzadki preparat położniczy. Wystosowano przedstawienie do Ministerstwa Sprawiedliwości w przedmiocie wynagradzania lekarzy sądowych. Wybrano prof. Dra Oettingera delegatem Towarzystwa lekarskiego krakowskiego na zjazd delegatów Towarzystw lekarskich monarchii Austryackiej, mający się odbyć w Wiedniu 31 lipca, 1 i 2 sierpnia r. b. W końcu wybrano członkami korespondentami Towarzystwa Dra Adama Jakubowskiego w Drohobyczy i Dra Juliana Ołpińskiego w Trembowli.

— Temi dniami wyszła broszura: „Kilka słów w kwestyi wodociągów miasta Krakowa" przez Walerego Kołodziejskiego inżyniera cywilnego w Krakowie. Dochód ze sprzedaży przeznaczony na szpital dla dzieci w Krakowie. Broszurkę tę uważać można za dalszy ciąg, a raczej uzupełnienie sprawozdania z robót przygotowawczych dla zaopatrzenia Krakowa w wodę, przez tegoż samego autora, który drukiem je ogłosił 1872 r. Autor wykazuje w tej nowej broszurce obecny stan kwestyi wodociągowej, tak ważnej dla naszego miasta, przytaczając w krótkości przebieg tej sprawy od samego początku, to jest, od podniesienia kwestyi wodociągowej przez byłego prezydenta miasta Dra Dietla aż po dziś dzień, pocieszając się nadzieją, że znana energia teraźniejszego Prezydenta doprowadzi wkrótce i tę kwestyę do stanowczego rozstrzygnięcia, a następnie do tak pożądanego wykonania wodociągów.

— Wczoraj wieczorem po godz. 8ej tonął w Wiśle na miejscu kąpielowem przy Zwierzyńcu 16-letni uczeń blacharski Eustachy Kazimierz Dym. Mimo wołania kąpiących się jego towarzyszy o pomoc, ani ustanowiony przez Magistrat strażnik, którego nie było, ani przewoźnicy, którzy właśnie z próżną łodzią odbijali od prawego brzegu i najwięcej o 60 kroków byli oddaleni, nie pospieszyli na ratunek tonącemu, bo nie są od ratowania tonących, jak to bezczelnie śmieli odpowiedzieć, gdy wołano na nich, aby spieszyli na pomoc. Szczęściem, stały galary tuż przy ujściu Rudawy, a z nich Stanisław Wiktor i Franciszek Krotochwilski z pomocą wioseł wydobyli tonącego, który jeszcze dawał znaki życia. Znalazła się też spiesznie pomoc lekarska udzielona przez pp. Ćwiklicera i Sopińskiego, której zawdzięczyć należy, że chłopiec wkrótce przyszedł do siebie i odwieziono go do domu. Z innej strony piszą nam, że ratunek tonącemu przyniósł z galaru niemowa Józef Stokłosiński, dodając, że ustanowiony strażnik przebywa ciągle na Zwierzyńcu, a jako nie rybak z rzemiosła, nieobeznany jest z Wisłą.

— Z Piasku dochodzą nas znów zażalenia na muzyki w tak zwanych „sklepach korzennych". Przeszłego roku grała muzyka do późnej nocy tylko w jednem miejscu, w tym roku już w trzech. Szczególniej w łaskach policyi zostaje sklepik korzenny w browarze Götza, gdzie muzyka gra nieraz do 1ej w nocy; podobnie koncert muzyki wojskowej na drugim końcu ul. Karmelickiej trwa zazwyczaj do północy i dłużej. W sobotę i w niedzielę nie można czasem zasnąć do samego rana, taki ruch na Piasku, a nieraz krzyki, hałasy i bitki. Wprawdzie są ludzie, którzy potrzebują się także bawić, ale inni mają prawo żądać, aby im wolno było wypocząć po całodziennej pracy, należy więc tych ostatnich także uwzględnić przy pozwalaniu na muzyki. Dlatego domagamy się od policyi i domagać się nie przestaniemy, aby sklepiki korzenne zamykane były w dni powszednie o godz. 10ej wieczór, a w dni świąteczne najpóźniej o godz. 11ej, bez względu, czy w nich gra muzyczka czy nie. Ale równe prawo należy zastosować do wszystkich, gdyż inaczej jedni będą się czuli pokrzywdzonymi, a drudzy korzystać mogą nad miarę z pozwolenia. Wydając zaś rozporządzenie nie zakazujące muzyk, ale ograniczając je w sposób właściwy, uczyni się zadość i tym co się chcą bawić i tym co chcą wypocząć.

— Mimo pociągania do odpowiedzialności właścicieli psów, które raczej na łańcuchu powinny być trzymane niż chodzić po mieście wolno bez kagańca, było znów kilka wypadków, że psy rzucały się na ulicy i kaleczyły przechodniów. I tak pies dość duży z domu pod l. 249 przy ulicy Żydowskiej kilka już osób skaleczył, a temi dniami węglarkę; pies duży p. Grossmana rzuca się na przechodniów i ukąsił w rękę p. Z. potargawszy na nim odzież.

— Dziś rano straż policyjna przytrzymała na Stradomiu konia rozbieganego z wózkiem.

— Straż policyjna przytrzymała: Jana Spytkowskiego stolarczyka, za kradzież wiktuałów w sklepie; Piotra Płatka za przeniewierzenie pieniędzy pobranych za węgle, które rozwoził; Kaspra Kurka za kradzież butów i zbiegnięcie ze służby; Franc. Poprawę, za kradzież słomy w klasztorze na Skałce; Berla Silbersteina z Węgier, któremu przed dwoma tygodniami powierzono konia z wozem wartości 120 złr., a on z temi uszedł.

— D. 5 b. m. rano nieznany człowiek ukryty w zbożu na drodze z Mogiły do Bińczyc napadł na Barbarę Salwińską z Bieńczyc i porwał jej chustkę. Żandarmi z Mogiły wykryli i ujęli sprawcę, którym był Wojech Jurek, skotak z Mogiły.

— Żandarmerya ujęła w Mogile Pankracego Konstantego Zaleskiego, wychodźcę z Królestwa Polskiego, byłego oficera rosyjskiego, który jest ścigany listem gończym sądu krakowskiego pod zarzutem oszustwa.

— D. 29 czerwca znaleziono w polu między Pleszowem a Luboczą zwłoki wyrobnicy Franciszki Czajkównej z Pleszowa. Śledztwo sądowo-lekarskie wykryło na głowie zwłok rany zadane od grubego kija, który obok niej leżał skrwawiony. Sprawca jest poszukiwany.

— **Maniowy** 4 lipca.

(X. T. J.) W tych dniach obchodziliśmy w Sromowcach Wyżnich, piękną uroczystość poświęcenia krzyża na wieży nowo-zbudowanego kościoła. Podwójnie to była pocieszająca chwila dla serca katolickiego, raz dla tego, że w czasach tak ciężkich dla kościoła stanął nowy dom na chwałę Bożą, a powtóre, że wzniosła go pełna poświęcenia szczodrobliwość gminy z dziedzicem na czele. Właściciel Sromowiec p. Marceli Drohojowski pierwszy dał pobudkę, aby w miejsce drewnianego, upadającego kościołka, wybudować większy, murowany; mając przekazany na ten cel fundusz przez ś. p. matkę swoją i przyczyniwszy się sam własnym funduszem i materyałami do tego, rozpoczął wspólnie z Sromowianami budowę d. 5 lipca r. z. Bóg pobłogosławił tej pracy, bo oto w d. 1 lipca r. b. stanął już kościół pod dachem. Za przykładem dziedzica poszli parafianie, którzy własną pracą, bez zapłaty, dokonali robót około budowy. Sromowce liczą zaledwie 519 dusz, mają kościół filialny należący do parafii Maniowskiej, gmina zaś własnym kosztem utrzymuje szkółkę i księdza. Plebanem miejscowym — a właściwie wikaryuszem kościoła parafialnego — jest obecnie X. Szaflarski, który z nader szczupłych funduszów przyczynił się także znacznym datkiem do budowy. Głównie robotą kierował sam p. Marceli Drohojowski, wielce mu jednak pomocnym w tej pracy był gospodarz z tej wsi Józef Janczy. I tak wspólną zapobiegliwością, wspólną pracą, wspólnemi funduszami (gdyż przyczyniali się także inni składkami, jak n. p. pewien proboszcz urodzony w Sromowcach przysłał 100 złr., rodzina właściciela także datek złożyła i t. d) stanął kościół murowany, świadczący o pobożności parafian. Tych kilka słów publicznych niechaj służy jednym za uznanie, drugim na zachętę.

— Z fundacyi Dra Jana Towarnickiego otrzymali stypendya po 120 złr.: Michał Kornicki uczeń w Jarosławiu i Ignacy Martynowicz ze szkoły w Rzeszowie; po 150 złr.: Jan Towarnicki w Tarnopolu, Marcin Towarnicki w Zbarażu, Kazimierz Szczepański w Rawie, Stan. Wojdałowicz uczeń gimn. w Rzeszowie; po 200 złr.: Paweł Mysak z gimn. w Samborze, Stan. Stefanowski ze szkoły real. w Stryju i Jan Fleszar z wydziału lek. w Krakowie.

Teatr letni. W sobotę dnia 8 lipca. Na dochód Kazimierza Hofmanna. Komiczna opera w 4 aktach, muzyka Jana Straussa przekład Aurelego Urbańskiego: *Indigo i rozbójnicy.* — Początek o godz wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 5 lipca pochmurno; popołudniu deszcz; termometr od 12·8 doszedł do 22·1 C. Barometr wraca w górę; o 6ej rano dnia 6 lipca stan jego był 743·1 mill., termometru 16·2 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 7 lipca: Św. Estery królowej.

Klasyfikacya uczniów gimnazyum św. Jacka,

przy końcu roku szkolnego 1876.

Klasa I. *A)*

Uczniów wpisanych 39. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Knapik Franciszek, 2. Laufer Salomon, 3. Markiewicz Józef, 4. Walas Stanisław, 5. Fuchs Stanisław.

Stopień pierwszy:

6. Dąbrowski Ludwik, 7. Sitarski Karol, 8. Wojtaszek Jan, 9. Prokesch Henryk, 10. Filipkiewicz Jan, 11. Dymek Alojzy, 12. Agatstein Albert, 13. Schubert Edward, 14. Langer Adolf, 15. Łapiński Zygmunt, 16. Dymnicki Adam, 17. Peiper Leon, 18. Sarga Stanisław, 19. Kulawik Wincenty, 20. Rieser Adolf, 21. Süsskind Eliasz, 22. Fuchs Albert, 23. Bednarski Józef, 24. Beck Herman, 25. Winkler Aleksander, 26. Kupiec Wojciech, 27. Fink Maksymilian.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 2om uczniom. Postępu nie otrzymało 10ciu.

Klasa I. *B)*

Uczniów wpisanych 42. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Rossa Antoni, 2. Szewczyk Franciszek, 3. Borkowicz Karol, 4. Mycoń Józef, 5. Nędza Franciszek, 6. Tobiczyk Józef.

Stopień pierwszy:

7. Mars Tadeusz, 8. Kolor Stanisław, 9. Helner Stanisław, 10. Bartynowski Maryan, 11. Myśliwiec Kazimierz, 12. Pitzele Leon, 13. Hęciński Józef, 14. Rapaport Izrael, 15. Cholewka Leon, 16. Pacuła Władysław, 17. Pietraszek Jan, 18. Hupka Jan, 19. Paschma Rudolf, 20. Better Samuel, 21. Krengel Gabryel, 22. Spira Mojżesz, 23. Orange Henryk, 24. Follprecht Julian, 25. Korecki Leon, 26. Schwimmer Natan, 27. Tarasiewicz Jan, 28. Noah Ludwik.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 7miu uczniom. Postępu nie otrzymało uczniów 7.

Klasa II. *A)*

Uczniów wpisanych 32. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Papis Józef, 2. Bresiewicz Stanisław.

Stopień pierwszy:

3. Horowitz Maurycy, 4. Horowitz Daniel, 5. Sobolewski Paweł 6. Gątkiewicz Roman, 7. Grudziński Józef, 8. Ławicki Adam, 9. Pamm Maurycy, 10 Gałuszko Józef, 11. Kleinberger Józef Hirsch, 12. Zwoliński Leonard, 13. Schmeidler Leon, 14. Herasimowicz Władysław.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 8miu uczniom. Postępu nie otrzymało uczniów 7.

Klasa II. *B)*

Uczniów wpisanych 25. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Leśniak Jan, 2. Tiles Samuel.

---

odbywa ruch dzienny. Co jednak jest najwspanialszego, to niezaprzeczenie to, że Słońce przebywając swą dzienną drogę, dla mieszkańców okolic równikowych, zawsze jest niżej pierścieni, zbaczając tylko ku południowi i północy, a wtedy promienie jego, muskając brzegi pierścienia i wdzierając się jego przedziałami, sprawją zachwycające igry światła; lub też gdy wschodzące i zachodzące bramuje złotem rzeczone brzegi i oblewa purpurą; jest to zaiste widok nie mający równego na żadnej planecie. Może nie tak piękny ale ciekawszy jest każdej, rozumie się pogodnej nocy, widok Saturnowego cienia przesuwającego się po obwodzie tego jasnego kołowego pasa wznoszącego się nad poziomem. Zaraz po zachodzie słońca, rzeczony cień, zakrywa wschodnią część pasa, a zachodnia zaczyna się pokazywać: w miarę postępu nocy, ta ostatnia powoli ciemnieje, a na pierwszej poczyna się świtanie i brzegi pasa zaczynają bieleć. O północy, rozumie się Saturna, rzeczony cień dzieli ów świetny pas na dwie równe części. Nie jest więc pierścień żadném złudzeniem optyczném albo nagromadzonemi pewnemi wyziewami, bo skoro Saturn rzuca cień na pierścień i nawzajem ten ostatni rzuca cień na pierwszy, jak dowodzą obserwacye nie podpadające najmniejszej wątpliwości, inaczej to być nie może, tylko, że oba ciała są ciemne i tylko od słońca oświetlone.

Saturn oprócz swej z powodu pierścienia osobliwości, należy także jakby do udzielnych książąt słonecznego państwa, mając nie mały, bo milijon mil w średnicy wynoszący, całkiem prawie od jego władzy zawisły obszar, w-śród którego on jest niejako słońcem. Chcę tu nieco powiedzieć o ośmiu jego księżycach.

Najbliższy odległym jest od środka Saturna tylko na 3 przeszło promienie jego, co jest wielką a nigdzie nie napotykaną osobliwością, taka bliskość Księżyca. Inne są także stósunkowo mało od swej planety odległe, wiedząc że nasz Księżyc odległym jest od środka Ziemi na 60 jej promieni. Ostatni, t. j. ósmy Księżyc Saturna, odległym jest odniego na 500,000 mil. Okrężają te Księżyce swą planetę także w bardzo krótkich stósunkowo czasach, bo pierwszy potrzebuje tylko 22½ godzin, a ostatni 79 dni naszych. Pomiędzy niemi szósty w porządku odległości jest największym.

Wspaniały to zaiste widok, mieć równocześnie 8 Księżyców i to w różném świetle nad głowami! Bo jeden przedstawia Saturnijanom swój węziuchny sierp, inny połowę swej oświetlonej tarczy, inny dochodzi do pełni, inny jeszcze lub dwa inne są w pełni, itd. oświécając przy tém srebrném swém światłem pierścień w postaci łuku podpierającego niebiosa.

Lubo Saturnijanie mają 2 razy więcej księżyców niż Jowijanie; jednakże daleko rzadsze są u nich zaćmienia niż u ostatnich, a to z powodu, iż drogi ich Księżyców więcej się odchylają od drogi Saturna około Słońca, niż drogi Księżyców Jowisza, które, jak widzieliśmy, leżą prawie na płaszczyznie równika, a ten bardzo mało się odchyla od ekliptyki. Powodem rzadkości widzialnych zaćmień jest i ta okoliczność, że pierścień często zasłania te zjawiska. Sam pierścień sprowadza także zaćmienia Słońca różne co do czasu ich trwania, a nawet bardzo długie, stósownie do położenia na powierzchni Saturna.

Z pierwszego Księżyca jest także zachwycający widok. Z powodu bliskości, mieszkańcom jego, jeżeli się tam rzeczywiście znajdują, przedstawia się sam Saturn jako olbrzymia świetna tarcza, wyrównywająca 6890 tarczom naszego Księżyca w pełni, a pierścień obejmuje prawie czwartą część widzialnego sklepienia niebios. Dodawszy do tego 7 innych Księżyców w różnem świetle i wielkości, każdy przyzna że jest czém się rozkoszować jeżeli i tam giełda i materyalizm nie zobojętniły poczucia prawdziwej a szlachetniejszej piękności.

Zapewne niepotrzeba nawet mówić, że Saturnijanie nie znanają Merkurego i Wenery a nawet Ziemi, bo te trzy planety ciągle są dla nich utopione w promieniach słonecznych. Jeżeli jednak mają równie doniosłe jak nasze teleskopy, a dotego pilnych i wytrwałych astronomów, mogliby czasem, lubo bardzo rzadko, zobaczyć Ziemię jako maluczką plamkę przesuwającą się przed tarczą słoneczną. Gdy atoli bardzo często mnóstwo plam większych i mniejszych pokazuje się na tejże tarczy, nie można zatém przypuścić iżby między niemi rozróżnić mogli plamkę Ziemi. Lepiej przeto i pewniej powiedzieć, że Ziemi całkiem nieznają, ani się nawet domyślają jej istnienia. Mars i Jowisz są dla nich gwiazdami porannemi i wieczornemi; pierwszy atoli tak jest małym, że go z trudnością od innych gwiazd odróżnić mogą. Uranus i Neptun są dla Saturnijanów planetami wyższemi, które téż nawet miernej mocy powiększania teleskopami widzieć mogą. Zresztą całe gwiaździste niebo, przedstawia się na Saturnie tak jak na już zwiedzonych planetach.

Lubo w całym ustępie o Saturnie nie dowiedzieliśmy się prawie nic o fizycznych jego stósunkach, z czegobyśmy wnioskować mogli o możności jego zamieszkania, poznawszy atoli, choć w krótkości, aż do zbytku rozlane piękności dla oka na jego powierzchni umieszczonego, zmuszeni jesteśmy wyznać, że tak cudnym widokiem wynagrodził Stwórca brak świetności dworu, a wynagrodził nie straszną, zupełnie głuchą i całkiem gołą pustynię, ale niezawodnie istoty tam żyjące, i że zatém Saturn co do zamieszkania, należy do rzędu poprzednich swych braci, chociaż go z bliska nie znają, i tylko niektórzy, jakby z powieści wiedzą, że tam gdzieś na lodowatej Kamczatce żyje.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nowe tłumaczenie Krasińskiego.

Pod tytułem: *The undivine Comedy and other Poems, by the Anonymous Poet of Poland, Count Sigismund Krasiński* wyszło w Filadelfii r. 1875 tłumaczenie niektórych poezyj Zygmunta Krasińskiego. Dziś dopiero po raz pierwszy spotkaliśmy się z tem dziełem i wspominamy o niem z chlubą, gdyż dowodzi ono wysokiego uznania jakie poeta nasz zdobył dla literatury polskiej po drugiej stronie Atlantyku. Tłumaczem bowiem, a o ile sądzić możemy, pomimo niesłychanych trudności tej pracy, wiernym i niezłym, była Marta Walter Cook, Amerykanka urodzona w 1807 r. zmarła w 1874, do sprawy polskiej szczerze przywiązana, i emigracyi naszej w Ameryce wielkie oddająca przysługi.

Dzieło to starannie wydane u J. B. Lippincott & Comp. o 514 str. cienkiego angielskiego druku zawiera: przedmowę; biografię Krasińskiego; przedmowę z francuskiej edycyi pism Krasińskiego; analizę „nieboskiej komedyi", wyjętą ze słowiańskich odczytów Adama Mickiewicza; artykuł Juliana Klaczki *le Poete anonyme*; „Fragment" czyli niedokończony poemat Krasińskiego, Nieboska komedya, Irydion, Ostatni, Pokusa, Resurrecturis, in Memoriam.

Z ostatniego tego ustępu „dla pamięci" dodanego przez wydawcę, a zawierającego niejakie o pani Walter Cook szczegóły, niemożemy się dowiedzieć do jakiego stopnia tłomacz posiadał język polski, lubo niezaprzeczenie długie lata poświęcał studyom naszej historyi, literatury i muzyki. Nigdzie też zresztą nie chełpi się pani Walter dokładną i gruntowną znajomością języka; owszem z zupełną otwartością przyznaje się, że w przekładzie „Nieboskiej" pomagała sobie niemieckiem tłomaczeniem Batornickiego, francuskiem z wydania Władysława Mickiewicza; „Irydiona" podała z niemieckiego jakie wyszło w Lipsku 1847 r. i francuskiego przez Aleks. Lacaussade; do „Ostatniego" użyła przekładu francuskiego przez Gaszyńskiego; w „Pokucie" tylko, Resurrecturis, i „Niedokończonym poemacie" nie podaje źródeł z jakich w przekładzie swoim czerpała.

Nie posiadamy dość gruntownie języka angielskiego abyśmy mogli orzec o wartości pracy pani Walter Cook; zostawiamy innym bieglejszym sąd, jak dalece oddać zdołała w obcem narzeczu całą głębokość i właściwość jeniuszu naszego poety. Zdaje nam się atoli, że szło jej głównie o oddanie myśli, nie wiązała się też trudnością formy, różnorodnością wiersza ani oryginalnością prozy. Starała się dać poznać rodakom swoim przedewszystkiem ducha polskiego poety więcej jeszcze aniżeli samego poetę. Czy i jak dalece dokonała tego zadania w swej sumiennej pracy, niewiemy, ale zawsze chętnie zastosujemy do niej zmienione nieco dawne aksioma: *in difficilibus et voluisse laudabile est.*

Stopień pierwszy:

3. Schlesinger Ignacy, 4. Nachtlicht Michał, 5. Syrek Jan, 6. Rutkowski Kazimierz, 7. Kośmiński Adam, 8. Emilewicz Józef, 9. Gottlieb Adolf, 10. Josse Karol, 11. Koperek Franciszek, 12. Korecki Tadeusz, 13. Dembitzer Izahar, 14. Kucharski Feliks, 15. Pelikan Wincenty, 16. Pardyak Józef, 17. Tisslowitz Pinkus.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 6ciu uczniom. Postępu nie otrzymało uczniów 2.

Klasa III.

Uczniów wpisanych 37. Z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem:

1. Rozwadowski Juwenal.

Stopień pierwszy:

2. Jaenner Izak. 3. Węgrzyn Jan, 4. Kapała Piotr, 5. Prokesz Władysław, 6. Hauderek Jan, 7. Gromnicki Stanisław, 8. Biesiadzki Kazimierz, 9. Trzebunia Tomasz, 10. Süsskind Samuel, 11. Reyzner Bronisław, 12. Wachtel Bernard, 13. Rogoziński Tytus, 14. Kłęb Józef, 15. Bernardy Stanisław, 16. Piotrowski Gustaw, 17. Zając Wojciech, 18. Norman Izak, 19. Breiter Samuel, 20. Tetmajer Stanisław, 21. Schönborn Maksymilian, 22. Bolberitz Emil, 23. Markiewicz Wincenty. 24. Stanowski Jerzy, 25. Mazurski Juliusz, 26. Otto Juliusz, 27. Piotrowski Feliks.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach 5ciu uczniom. Postępu nie otrzymało 5 uczniów.

(Dokończenie nastąpi.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Odczyt o cukrownictwie Franciszka Łubieńskiego.

Nie podawaliśmy dotąd treści odczytu p. Łubieńskiego dla tego, że rzeczy tak specyalnéj i z tak gruntowną znajomością przedmiotu opracowanéj nie wypadało zbyć kilku ogólnikami sprawodawczemi. Woleliśmy więc wstrzymać się aż do zapowiedzianego ogłoszena drukiem odczytu.

P. Łubieński przedstawia z kolei historyę cukrownictwa, chemiczne własności cukru, własności buraków, sposób wydobywania z nich soku, defekacyę, saturacyę, filtracyę, gotowanie na kryształ w aparacie i rafinowanie.

Dawni Grecy i Rzymianie wspominają o miodzie wydobywanym ze szczególnego gatunku trzciny. Podania Indyan mówią o napoju słodkim, w trzcinie znajdującym się. Malowidła na dawnych porcelanach podały Humboldtowi dowód, że fabrykacya cukru znaną była od wieków Chińczykom. Znano cukier pod nazwą soli indyjskiéj, używanéj głównie jako środka lekarskiego. Z czasem wzmogła się konsumcya cukru w Azyi. Europę zapoznali z nim po raz pierwszy rycerze krzyżowi. Potrzeby obeznanych już z cukrem niektórych narodów zaspakajał handel wenecki. Wenecyaninem był też pierwszy rafinator cukru. Na wzór Wenecyan zajmowano się następnie rafinowaniem cukru indyjskiego we Francyi, Holandyi i Niemczech, ale dla wielkiéj drogości cukru, na małą tylko skalę.

Marggraf, sławny chemik niemiecki ogłosił w roku 1747 dzieło wykazujące, że wiele roślin okopowych, szczególnie zaś buraki, zawierają w sobie cukier, własnościami swemi zupełnie do cukru trzcinowego podobny. Teoryę mistrza swego rozwinął i zastosował praktycznie na wielką skalę uczeń Marggrafa Franciszek Karol Achard.

W Cunern na Szląsku pruskim powstała pierwsza fabryka cukru z buraków i znalazła powodzenie. Trudno jednak było wytrzymać konkurencyę z cukrem trzcinowym.

Zaprowadzenie systemu kontynentalnego przez Napoleona I utorowało drogi cukrownictwu z buraków. Po zniesieniu tego systemu pozostały we Francyi zakłady fabryczne, w których zbyt wielkie mieściły się kapitały, aby można było narażać się na postradanie ich. Obudziło to ducha usiłowań o racyonalniejsze traktowanie rzeczy, którem się zajął głównie geniusz francuski, sprowadzając do r. 1836 szybkie rezultaty. Francuzi podnieśli wydatki cukru z buraków, pierwotnie zaledwie $1\frac{1}{2}$ do 2% wynoszące, do wysokości 5 do 6% i ulepszyli mechanizm fabrykacyi.

W téj to epoce powstały w Polsce fabryki cukru w Izdebnie i Guzowie.

Od r. 1836 cukrownictwo zaczęło robić ogromne postępy szczególnie przez udoskonalenie przez Niemców chemicznéj części fabrykacyi. W Austryi, Polsce i Rosyi zbudowano wiele fabryk, a wyrobieni specyaliści postawili tę wielką gałąź przemysłu na stopniu teraźniejszych wymagań nauki, doprowadzając wyrób cukru z buraków do doskonałości nieustępującéj w niczem własnościom cukru trzcinowego.

Cukier krystaliczny rozpowszechniony bardzo w państwie roślinnem, szczególnie w trzcinie i burakach, składa się z 12tu równoważników węgliku, 11tu wodoru i 11tu tlenu, jest łatwo rozpuszczalny w wodzie, ogrzany zwolna do 160° C. zamienia się w masę lepką i przechodzi w karamel, cukier niekrystaliczny.

Sok trzciny cukrowej zawiera do 80% cukru. Używany dziś rodzaj buraku cukrowego znalezionym został na stoku Pireneów. W udoskonaleniu swem znany w gatunkach: Imperial, Szląskich, Quedlimburskich, *Vilmorin, à col rouge* i wiele innych.

Mylnem jest zdanie, że burak wycieńcza ziemię. Cukrownik zabiera z buraku tylko węglik wodorodu, oddaje zaś resztę ziemi w paszy z wytłoków, z dodaniem wapna i t. d., znajdującego się w błocie defekacyjnym.

Morga wydaje przecięciowo 100 korcy buraków, zysk z morgi w Kongresówce, średnio rachując, wynosi 55 do 60 rubli. Cukrodajność buraków poznaje się ze ścisłości i znacznej liczby małych komórek, koncentrycznie we wnętrzu jego ułożonych. Częściami składowemi soku są: cukier, woda i części obce. Te ostatnie są: albo mineralne: potaż, soda, wapno, magnezya, rubidium, tlenek manganu, tlenik żelaza, kwas fosforowy, kwas siarczany, chlor i krzemionka — albo organiczne: przedewszystkiem białkowe i proteinowe w różnorodnych związkach, oraz asparagina i nowo odkryta betaina.

Te to części obce są przyczyną kosztowności i trudności cukrownictwa, które tylko przez wytrawnych specyalistów z korzyścią prowadzonem być może.

Zajmujący opis badania procentów cukru w soku buraczanym za pomocą areometru Brixa i aparatu polaryzacyjnego pomijamy, jako zbyt specyalny, odsyłając czytelnika do broszurki p. Łubieńskiego.

Dobywanie soków odbywa się albo przez miażdżenie komórek, albo przez dyfuzyę. W pierwszym razie rozciera się buraki, oswobadzając tę masę z soku za pomocą systemu prasowego, maceracyjnego lub centryfugalnego, w drugim razie dobywa się sok na podstawie prawa fizycznego znanego pod nazwą eudosmozy (dyfuzyi), pod wpływem którego komórki zapełnione roztworem soli, a włożone w wodę tracą sól, wciągając natomiast wodę Autor opisuje wyczerpująco te procedury, wymieniając używane do nich narzędzia. Ze względu na paszę uważa wytłoki zyskane przez system dyfuzyjny za najlepsze.

Oczyszczenie soku opiera się na działaniu czysto chemicznem. Dwóch głównie do tego używa się środków: defekacyi i saturacyi, czyli oczyszczania soku wapnem i kwasem węglowym i użycia kości palonych, t. j. filtracyi. Filtracyę uważają za duszę cukrownictwa. Raz użyte kości można odżywić do powtórnego użycia.

Po pozbyciu się wody przez odparowanie w aparatach o podwójnym i potrójnym skutku, masa przybiera nazwę fülmassy, która się następnie w osobnych aparatach na kryształ gotuje. Ostatnią czynnością jest rafinowanie cukru.

Autor wyjaśnia obszernie znaczenie cukrownictwa pod względem ekonomicznym. Dostarcza ono państwu znacznych dochodów; wywiera zbawienny wpływ na rolnictwo, hodowlę bydła, handel różnego rodzaju, przemysł i daje pracę ubogiej ludności. Wszystko to poparto cyframi.

W końcu wymienia autor najważniejsze dzieła opisujące cukrownictwo.

Z powyższego podania treści odczytu przekonać się można, że o ile szczupłe ramy jego wystarczyć zdołały, przedmiot wyczerpująco i ze znajomością rzeczy przedstawionym został.

Poradnik przemysłowo-rolniczy w Nrze 13-tym zawiera: Cło od zboża i światła. Jakie są przyczyny zachwiania się przemysłu gorzelnianego u nas? czy zachwianie to grozi upadkiem tego przemysłu, a w takim razie jakie z tego przewidzieć można zmiany w gospodarstwach z przemysłem gorzelnianym połączonych. (c. d.) Wiadomości bieżące. Sprawozdanie targowe.

Oświęcim d. 5 lipca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów 1045 sztuk, sprzedano wszystkie po cenach 58 do $59\frac{3}{4}$ złr. za za 100 kilo mięsa. Skontraktowano jedną partyę kolorowych z dostawą na przyszły targ po 63 złr. za 100 kilo mięsa. Wołów kolorowych nienależy cechować przez wypalanie znaku na skórze, bo to bardzo szkodzi przy sprzedaży.

Kasa wkładkowa

Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc czerwiec 1876 r.

Pozostałość z dniem 31go maja 1876 r. wynosi	złr. 367,142	c. $39\frac{1}{2}$
Wpłynęło w miesiącu czerwcu 1876 r.	złr. 42,966	c. 99
Procent kwartalny skapitalizowany d. 30 czerwca r. b. . . .	złr. 5,328	c. 09
Razem	złr. 415,437	c. $47\frac{1}{2}$
Wypłacono na 170 książeczek, z których 6 umorzono, łączną kwotę	złr. 40,465	c. 19
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek złr. 13 c. 39.		
Pozostałość z dniem 30 czerwca 1876 roku wynosi	złr. 374,972	c. $28\frac{1}{2}$

Kasa wkładkowa

w filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc czerwiec 1876 r.

Pozostałość z d. 31go maja 1876 r. wynosi	złr. 123,861	c. $44\frac{1}{2}$
Wpłynęło w miesiącu czerwcu 1876 r.	złr. 1,921	c. 81
Procent kwartalny skapitalizowany d. 30 czerwca b. r. . . .	złr. 1,825	c. 89
Razem	złr. 127,609	c. $14\frac{1}{2}$
Wypłacono na 1 książeczkę, złr.	204	c. 30
Pozostałość z dniem 30 czerwca 1876 roku wynosi	złr. 127,404	c. $84\frac{1}{2}$

Wiedeń 4 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 796 sztuk, średnio ciężkich węgierskich 663, ciężkich baganów 1105, razem 2564 sztuk. — Galicyjskie płacono od 40 do 48 złr., średnio ciężkie od 44 do 50 złr., ciężkie bagony od 50 do 54 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Przyjechali do Krakowa od 5go do 7go lipca.

HOTEL SASKI: Leon Chodakowski z Warszawy, Honorata Malewska z Warszawy, Józef Biliński oby. z Podola, Władysław Czarnomski ze Lwowa, Anatazy Benoe z Galicyi, Edward Małachowski z Krakowa, Adolf Pawiński prof. uniwersyt. z Warszawy, Anna Roimska z Warszawy, Celestyna Szuppe z Warszawy, Maks Saam z Wiednia, Jan Murawiew radca stanu z Rosyi, Heliodor Denk z Poznania, Tadeusz Syroczyński z Poznania, Maryan Dydyński z Galicyi, Wanda Pietruska z Galicyi, Aleksander hr. Dzieduszycki z Galicyi, Walenty Rojewski ob z. Warszawy, Franciszek Trawiński prof. z Poznania, August Dr. Tebulski prof. gymn. z Poznania, Stefan Kmita oby. z Częstochowy, Edmund Jastrzębski z Galicyi, Michał Serdziński ze Lwowa, Helena Czarnomska oby. z Kongresówki, Leokadya Ostrowska z Litwy.

HOTEL DREZDENSKI: Franciszek Skibicki senator z Warszawy, Mikołaj Żukowski radca stanu z Kongresówki, Maksymilian Studniarski z fam. z Poznania, Aleksy Żukowski inż. z Kongresówki, Hermann Stern z Wiednia, Reinhold Butller pułkownik z Kielc, Wiktor Wimpffen inspek. jeneral. telegraf. z Wiednia, Tytus Chałubiński z fam. Dr medyc. z Warszawy, Konstanty Piliński z Galicyi, August Graufeld oficyał z Wiednia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 4 lipca. Ajencya Havasa donosi: Rada ministrów dziś odbyta zajmowała się specyalnie wiadomościami otrzymanemi o kwestyi wschodniej. Ze wszystkich doniesień wynika, że polityka wstrzymywania się i nieinterwencyi pod względem zawikłań na Wschodzie najwięcej ma widoków dla siebie u wszystkich mocarstw europejskich i że te jej trzymać się będą. Polityka ta jest też polityką rządu francuskiego, której Francya pozostanie niezmiennie wierną.

Wersal 4 lipca. W Izbie deputowanych wniósł Marcou, radykał, aby sprawców i wspólników zamachu stanu d. 2 grudnia 1851 postawić w stan oskarżenia. Bonapartyści żądają uznania nagłości, którą Izba znaczną większością odrzuca. Dufour, bonapartysta, wnosi następnie, aby winnych powstania d. 4 września 1870 pociągnąć do odpowiedzialności. Mitchell, bonapartysta, wnosi, aby postawić w stan oskarżenia 8 milionów wyborców, którzy dali głosy swoje na plebiscyt, oraz wszystkich urzędników i deputowanych, którzy złożyli przysięgę Cesarstwu. Choiseul, republikanin, mówi, że system bonapartystów polega na tem, aby parlamentaryzm podać w pogardę. Domaga się on nagłości dla wniosku Mitchella, która też znaczną większością uchwaloną zostaje; poczem Choiseul stawia pytanie wstępne i takowe przyjętem zostaje 362 głosami przeciw 73.

Toulon 4 lipca. Pierwsza dywizya eskadry ewolucyjnej odpłynęła dziś do Tunis.

Madryt 4go lipca. Komisya uporządkowania długu publicznego postanowiła przyjąć wnioski komitetu angielskiego.

Konstantynopol 4 lipca. Okólnikiem z d. 3 b. m. do reprezentantów Porty za granicą, donosi w. wezyr, iż ks. Milan Serbski w piśmie z d. 22 czerwca do Porty przedstawiwszy kilka bezzasadnych skarg, mianowicie co do nagromadzenia wojsk na granicy serbskiej, oświadcza się z gotowością przywrócenia pożądanego dla Serbii i dla cesarstwa stanu, ale zarazem uprasza o odwołanie wojsk nieregularnych, które nazywa bandami rozbójników, ażeby nie został zmuszony wyrzec się głośno zasady nietykalności państwa Tureckiego. Równocześnie w depeszy do Risticza, którą ajent serbski w Stambule złożył, domaga się ks. Milan oddania mu w administracyę Bośnii za opłatą stale oznaczonej rocznej sumy. Osobliwe te propozycye nie mogły oczywiście być przyjęte. Mimo tego zamierzyła Porta odpowiedzieć i zbić zażalenia przedstawione przez ks. Milana; wszakże otrzymawszy przez swoje urzędowe organa wiadomość, że wojsko serbskie d. 2 lipca przekroczyło granicę turecką, widziała się zmuszoną do zaniechania tego i wysłania wojsk przeciw Serbii. Z drugiej strony równocześnie ks. Czarnogórski zaniósłszy wiele skarg wymyślonych, oświadczył Porcie, że widzi się zmuszonym chwycić za broń przeciw niej. Tak więc oba księstwa zrzuciły wreszcie maskę i znajdują się w otwartej wojnie przeciw swemu zwierzchniczemu dworowi.

Konstantynopol 4 lipca. Książę Czarnogórski odpowiedział na przesłaną przed tygodniem depeszę telegraficzną w. wezyra, w drodze także telegraficznej wypowiedzeniem wojny pod datą d. 2 b. m. Książę dziękuje za uznanie jego lojalnego zachowania się w obec Porty, ale oświadcza, że nie może przyjąć przyrzeczeń Porty, która daje się łudzić kłamliwemi raportami swoich ajentów. Blokada istnieje faktycznie, a na granicy Czarnogóry wzmocniono ostatniemi czasy wojska tureckie. Z trudnością tylko, idąc za radą mocarstw, zdołał wstrzymywać poddanych swoich od udziału w powstaniu i wspierał kroki pacyfikacyjne. Wszelako lud jego widzi dziś, że Porta nie jest w stanie położyć wojnie kresu. On sam pochwala to przekonanie i woli otwarcie wypowiedzieć wojnę.

Zebrania przedwyborcze w wschodniej Galicyi odbywają się kolejno. Zebranie wyborców obwodu Tarnopolskiego oświadczyło się za dwoma zasadami zdrowo pojętemi, a mianowicie, aby unikać kandydatur urzędników administracyjnych na posłów, i aby komitet centralny zalecał tylko takich kandydatów, którzy obowiążą się do głosowania na reformę ustawy gminnej w myśl projektu Dunajewskiego i na dołożenie starań, by lichwę ustawodawstwo zaliczyło do czynów karygodnych, wreszcie, aby przyłożono rękę do usunięcia sporów narodowościowych. Uchwały te świadczą, że obywatelstwo wschodniej Galicyi bierze głębiej sprawę wyborów i sięga do kwestyj zasadniczych, spotykając się z kierunkiem reformy, który dotąd w zachodniej tylko części kraju znachodził popleczników. Zwrócić winniśmy wszelako uwagę, że zasady powyż przytoczone winny stać się sztandarem wyborczym w okręgach, ale jest rzeczą niewłaściwą żądać od zjazdu delegatów, aby wymógł na komitecie centralnym ich inaugurowanie. Komitet centralny nie ma bowiem atrybucyi narzucania z góry zasad i listy kandydatów, boby tem naruszał wolność wyborczą. Całem zadaniem komitetu centralnego jest pokierowanie walką tam, gdzie z antinarodowemi wpływami sprawa, i obmyślenie najskuteczniejszego *modus* wyborczego. Zjazd delegatów mógłby mu w tem dopomagać, w żadnym zaś wypadku przesądzać, jakie dążenia mają być uwzględnione w okręgach, gdzie nie ma niebezpieczeństwa anti-autonomicznych żywiołów.

N. Pan przybędzie do Pragi w sobotę wieczór i ma tam zabawić godzinę, a wymówił się od urzędowego przyjęcia; w dworcu kolei czekać będą Cesarza tylko Namiestnik Czech i zastępca burmistrza Pragi.

Wypada nam dziś powtórzyć mniej więcej to samo o obradach Izby deputowaynch w Wersalu z powodu wniosku tyczącego się wytoczenia procesu sprawcom zamachu stanu napoleońskiego i jego uczestnikom, cośmy już dawniej w tej rzeczy pisali, gdy w Zgromadzeniu narodowem przyszła mowa nad takim wnioskiem. Teraz bonapartyści chcąc doprowadzić rzecz *ad absurdum*, żądali wytoczenia procesu 18 milionom wyborców, którzy uznali Napoleona cesarzem, a zarazem pociągnięcia do odpowiedzialności tych, którzy korzystając z przegranej Bazaina, obwołali rząd obrony narodowej i zwalili Cesarza. Ale konsekwencya wymagałaby wytoczyć proces sprawcom rewolucyi 1848 r., która strąciła Ludwika Filipa, boć przecie on miał dawniejsze prawa od Napoleona, a dalej jeszcze sprawcom rewolucyi lipcowej w r. 1830, która obaliła Bourbonów, itd. itd. Ktoby przypuścił, że stronnictwa we Francyi potrafią dla walki swej poświęcać kwestye największej wagi? Będą to ciekawe obrady nad wnioskiem, w którym idzie o pokonanie bonapartystów i rojalistów. Radykaliści wymierzyli jednak tym wnioskiem w rząd, odpowiadając nim na odrzucenie wniosku o amnestyę komunistów. Wcale byt gabinetu francuskiego nie jest zapewniony; partya skrajna coraz większy kłaść chce nacisk na Mac-Mahona.

W dziennikach znajdujemy pogłoskę o możebnej zmianie gabinetu angielskiego. W tej chwili byłby to tryumf rosyjski, może dworski, nad interesem narodu; dla tego nie dajemy tej pogłosce wiary.

Jak donoszą do *Observera* z Paryża, posłowie angielski, niemiecki i austryacki w Stambule oświadczyli d. 1 b. m. Porcie, że rządy ich nie będą się mieszały do wewnętrznego zajścia Porty z jej lennikami. *Presse* dowiaduje się z Stambułu, że oraz poseł rosyjski złożył to samo oświadczenie. Ze strony angielskiej przypomnieć trzeba, że ministeryum wyraziło się w tym samym duchu w parlamencie. Ajencya zaś Havasa utrzymuje, że wszystkie państwa europejskie zachowają się neutralnie. Mimo tego, oświadczenie dzienników półurzędowych peszteńskich i niejakie wskazówki wiedeńskie służą za dowód, iż hr. Andrassy gotów na wszystko się zgodzić, byle nie pozwolić Serbom utworzenia udzielnego państwa, a przeto radby się wmięszać w spory Sułtana z lennikiem. Przytaczamy na wstępie rodzaj manifestu węgierskiego w tej sprawie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Buda-Peszt 6go lipca. Deputowany Miletic z nakazu sądu krajowego w Buda-Peszcie został aresztowany w Nowym Sadzie za zbrodnię stanu.

Berlin 6go lipca. *Reichs-Anzeiger* oświadcza, że zmyśloną jest wiadomość podana przez dzienniki zagraniczne, jakoby jlny konsul niemiecki w Belgradzie był obecny przy pożegnaniu ks. Milana i życzył temuż zwycięskiego powrotu. Rzeczywiście jlny konsul znajdował się nad brzegiem Dunaju jako widz, ale przy tej sposobności nie przemówił do ks. Milana ani słowa.

Monachium 6go lipca. Izba unieważniła 73 głosami przeciw 62 wybory deputowanych w Palatynacie Bawarskim (Zweibrücken), gdzie trzech deputowanych liberalnych wybrano.

Turyn 6 lipca. *Gazzetta del Popolo* donosi: Król przybył nagle do Turynu i przyjmował wysłannika od Mac-Mahona. Posłuchanie trwało dwie godziny. Przedmiot jego jeszcze niewiadomy.

Belgrad 5 lipca (urzędowa). Zupełnie nic tu niewiadomo o jakimś napadzie serbskim na Niż, o którym donoszą biuletyny tureckie. Jedyny istotny napad wykonany w tej stronie przez Serbów, był wymierzony na Babiną Glawę i ten powiódł się zupełnie, gdyż oszańcowany obóz turecki wraz ze wszystkiem co się w nim znajdowało, wpadł w nasze ręce, a za dalsze następstwo tego zwycięztwa uważać można zdobycie Ak-Palanki. Pod Sajczarem Turcy uderzyli w poniedziałek na pułkownika Leszanina i przekroczyli Timok pod Welikim Izworem, aby opanować miasto Sajczar, ale zostali zupełnie odparci. Wczoraj we wtorek ponowili uderzenie pod Welikim Izworem, który zapalili granatami, oraz napad pod wsią Vrazogranci. Uporczywy bój trwał dzień cały. Tym razem wszystkie usiłowania tureckie dostania się za Timok, spełzły na niczem, gdy natomiast w ciągu walki Serbowie wtargnęli do posiadłości tureckich pod Baczysnami. Artylerya serbska okazała się w tej walce wyższą od tureckiej i zadała ciężkie straty nieprzyjacielowi. W Bośni jenerał Alempicz opanował stanowiska umocowane tureckie przed Bieliną i zabrał nieprzyjacielowi jeńców, broń, chorągwie, konie i wielką ilość bydła. Turcy cofnęli się do Bieliny, która zapaliła się i obsaczoną przez naszych została.

Belgrad 6go lipca. Dziś przed południem po uporczywej dwudniowej walce wojska serbskie zdobyły Bielinę, a Turcy, którzy przypuścili szturm na Sajczar, zostali odparci, poniósłszy bardzo wielkie straty. Jenerał Czernajew posuwa się na Pirot (na drodze ku Sofii).

Bukarest 5 lipca. Po stanowczym wybuchu wojny korpus obserwacyjny rumuński na granicy serbskiej wzmocniony został.

Ateny 5 lipca. Nadzieja wypowiedziana w mafeście wojennym ks. Serbskiego co do udziału Grecyi w wojnie, jest zupełnie bezzasadna. Nie istnieją między Grecyą a Serbią ani stosunki jakie, ani umowy. Rząd grecki nie ma zamiaru wyrzec się swojej polityki pokojowej w każdym kierunku.

Kursa. Wiedeń 6 lipca, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 64·50 — Renta srebrna 68 90 — Losy z r. 1860 110·75 — Akcye Banku Narod. 849. — Akcye kredytowe 143·25 — Londyn 131 15. — Srebro 102·—. — Napoleony 10 40 — Lombardy 83·50. Losy z r. 1864 129·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 202·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 115·75 — Akcye kolei węg. północ. wschod. 97·50. — Akcye kolei węg.-wschod. 30·50 Anglo Bank 70·30. — Obligacye indemn. galicyjskie. 85 25. — Losy premiowe węgierskie 69·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 85·50.— Akcye kolei półn. zach. austr. 129 50.— Listy zastaw. hipoteczne 87·25.— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— — Marki 64·15 — Ruble 169·—.

Usposobienie giełdy: osłabione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . . 10.39 rano 9.30 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki.*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.53 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł. a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy: mieszany pośpieszny:*
Lwów odjazd: 3 rano 4.45 wiecz. 4.40 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.13 pop. 5.15 rano 7.38 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.5 po poł.
Kraków przyjazd: 6.40 po poł.

Z Niepołomic: *do Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę
Niepołomice odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

Z Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Wiedeń odjazd: 8. rano 10.45 rano 5 wiecz. 8.30 wiecz.
Kraków przyjazd: 9.31 wiecz. 8.30 wiec. 10.52 p. p. 9.44 rano.

Z Prus: o g. 3 m. 26 po poł. i o godz. 6 m. 7 wiecz. mieszany.

Z Warszawy: 10.12 rano osobowy; 6.7 wiecz. mieszany

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kurs Kongregacyi kupieckiej.

Kraków 6 Lipca.

		płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . .	(za 1 sztukę)	1 65	1 67
Rubel srebr. obrączkowy . .	„ 1 „	0 —	0 —
Talar pruski	„ 1 „	0 —	0 —
Mark niemiecki	„ 1 „	0 62	0 64
Dukat holenderski wartny . .	„ 1 „	5 94	6 08
Dukat austryacki „ . .	„ 1 „	5 96	6 10
Napoleondor „ . . .	„ 1 „	10 10	10 30
Półimperyał „ . . .	„ 1 „	0 —	0 —
20-to markówka niem. wartn. .	„ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)		102 25	102 25
Kupony austr. srebr. płatne . .	za 100 zł.	101 —	102 50

Listy zastawne i obligi:

		płacą	żądają
6% Pożyczka krajowa galic.	(za 100 zł. w. a.)	89 50	— —
Oblig. indemn. gal. . .	(„ „ „)	84 50	86 25
4% list. zast. T. kr. u. (w Lwowie)	(„ „ „)	78 25	80 25
5% list. zast. T. kr. u. (w Lwowie)	(„ „ „)	85 50	86 75
6% list. hip. bn. hip. (w Lwowie)	(„ „ „)	86 75	88 50
6% list. dl. g. z. wło. (w Lwowie)	(„ „ „)	93 50	96 —
$5\frac{1}{2}$% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	(Opróc bieżącego kuponu, obliczonego na bieżącem półroczu)	92 —	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.		89 50	91 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.		— —	92 —
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.		99 —	101 50
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)		— —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)		95 —	97 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)		— —	— —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	(ruble i kop.)	89 50	91 50
4% listy likwidac. król. Pol. (za 100 r.)	(ruble i kop.)	78 50	80 50

Akcye kolejowe i bankowe:

		płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	.	199 50	204 —
„ Lwowsko-Czern. „ „ 200	.	113 50	117 50
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	.	— —	— —
„ banku dla Hap. i P. w Krak. „ wpł. 80 zł.		— —	62 —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa . .	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa .	17 —	19 —
Wiedeń 5 Lipca		
5% ujed. dług państ. bank.	64 65	64 80
5„ „ „ „ srebr.	68 —	68 20
„ Oblig. ind. niż. Austr.	101 —	102 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	71 25	71 50
„ „ „ galicyjskie	84 75	85 50
„ „ „ bukowińskie	83 50	84 50
„ „ „ siedmiogr.	71 —	72 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 —	98 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	97 65	97 80
4 „ galicyjskie	78 —	— —
5 „ „	86 50	87 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	94 50	95 50
6 Zakł. kred. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	100 —	101 —
6 „ „ „ „ „ „ 36	90 —	91 —
$5\frac{1}{2}$ sr. „ „ „ „ „ 36	93 —	— —
5 „ węgierskie listy . . .	85 —	85 50
5 „ zakł. kredyt. austr. .	105 —	— —
5 „ zakładu kred. siem. aus. spłacal. w 33 latach .	88 —	88 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	143 —	— —
6 „ Banku gal. hipot. . .	87 50	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	247 —	249 —
„ „ „ 1854 .	105 —	105 50
„ „ „ 1860 .	108 50	109 —
$\frac{1}{8}$ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	116 —	116 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	128 50	129 —
„ prem. pożyczki węg.	68 50	69 —

	płacą	żądają
Losy Comorente	18 50	19 50
„ Kredytowe	154 50	155 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	— —	— —
„ księcia Salm . . .	40 —	41 —
„ „ Palfy . . .	29 50	30 —
„ „ Klary . . .	29 25	29 75
„ hr. St. Genois . . .	28 75	29 25
„ miasta Budy . . .	26 —	28 —
„ księcia Windischgraetz	23 —	23 50
„ hr. Waldstein . . .	23 —	23 25
„ hr. Keglevich . . .	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400 frank. .	15 75	16 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. . .	845 —	847 —
Zakładu kredytowego . .	143 —	143 25
Żeglugi parow. na Dunaju	358 —	360 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1764

P. Józefowi Piątkowskiemu,

właścicielowi składu wyrobów jubilerskich i złotniczych przy ulicy Szewskiej Nr. 207, dziękuję najuprzejmiej publicznie za jego nadzwyczajną sumienność i rzetelność wielką, gdyż mój znaleziony, a jemu na sprzedaż ofiarowany drogocenny kulczyk zatrzymał i mnie o tem zawiadomił. Ponieważ sobie przytem z wielką bezinteresownością postąpił, więc poczytuję sobie za zaszczyt, tak zacnego Pana Jubilera moim przyjaciołom zalecić! (1751)

Olga Krasińska.

Trudniąca się
wychowaniem panienek

osoba starsza, udzielająca języków: francuskiego, niemieckiego, fortepianu i robót, życzy sobie znaleść pomieszczenie. — Wiadomość w księgarni *S. A. Krzyżanowskiego* w Krakowie. (1750-1-3)

Nasienie
Rzepy pastewnéj

ściernianki (Stoppelrübensamen) poleca **J. Bulsiewicz** w **Bochni.** **1** kwartą miary pols. **1 złr. w. a.** (1749-1-19)

Z wolnéj ręki są do sprzedania

dobra Bienkowice i **Wola Bienkowska,** $1\frac{1}{2}$ mili od Wieliczki a 3 mile od Krakowa, obszaru wogóle 220 morgów, łąk dobrych około 40 m., gleba gliniasta pszenna, lasu na budowlę i opał dostatecznie. Dom nanowo odrobiony, wszystkie gospodarskie zabudowania poprawione i w dobrym stanie, potrzebne narzędzia rolnicze, młockarnia, młynek, sieczkarnia itp. Konie fornalskie i inwentarz mogą być razem sprzedane, konie zaś cugowe, powozy, meble mogą być sprzedane oddzielnie według życzenia. Cena ostateczna za mórg 150 złr. w. a., przy kupnie połowa sumy może zostać na dobrach. O bliższych szczegółach najlepiéj się przekonać na miejscu lub listownie mogą być przesłane dokładniejsze warunki. Adres ostatnia poczta Wieliczka do Zarządu dóbr Bienkowice, parafii Dziekanowickiéj. (1721)

Korzystny interes.

Piątrowy **Dom zajezdny** w Krakowie, o 30 pokojach kwalifikujący się na **hotel,** gdyż na ten cel został dopiero przed 6 laty nowo zbudowany, ze stajnią i wozownią, wielkim podwórzem, wolny od podatku, w stosownem położeniu, blisko dworca kolei, jest z wolnéj ręki **do sprzedania. Połowa ceny kupna,** jako dług instytutowy amortyzacyjny **pozostać może.** — Bliższa wiadomość pod liter. A. Z. poste restante Kraków. (1695-1-)

Ważne dla sprzedających wina!

Doskonałe, dobre, czyste **węgierskie wina naturalne** od złr. 3 do złr. 12 za 50 litrów są do nabycia u **Michała Guist** w Werschetz w południowych Węgrzech. Cenniki przesyła na żądanie opłatnie. (312 A.) (1549)

Ajenci

główni i poboczni dla Galicyi i Bukowiny przyjęci będą przez Towarzystwo zabezpieczenia bydła **Hammonia.** Zastępcy Towarzystw ubezpieczeń mają pierwszeństwo. — Oferty pod adresem **J. H. Samuely** poste restante **Lwów.** (1748-1-3)

Marienbad
w Czechach
(stacya kolei)

Rozsyłka wód mineralnych i wytworów zdrojowych jak: w całym świecie znanych wód glauberskich słonych **Kreuz i Ferdinandsbrunn, Waldquelle** (przeciw nieżytom przyrządów do oddychania), **Rudolfsquelle** (przeciw chorobom przyrządów moczowych), **zdrojowej soli,** wyrabianych z niéj **pastylek** i **mułu mineralnego,** który pod względem ilości zawartego w sobie żelaza ze wszystkich innych najwyżéj stoi.

Napełnianie i rozsyłka wód mineralnych odbywa się tylko w szklannych butelkach po $^{3}/_{4}$ litra. Broszury o zdrojach i opisy użycia można darmo dostać od (956-5-6)

Zarządu zdrojowego.

Skład w KRAKOWIE u pp. *J. Wentzla, Stanisława Feintucha, Józefa Goldwassera* i *W. Goldwassera.*

Stowarz. Nauczycielek w Krakowie

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż

Biuro Umieszczeń
Nauczycielek i Bon,

zostające pod kierunkiem p. *M. Holskiéj*, przy ul. Sławkowskiéj Nr. 267 I. piętro, zawiązawszy rozległe stosunki z krajem i zagranicą, mianowicie: Paryżem, Genewą, Berlinem, Poznaniem, Dreznem itd. itd. i zapewniając wszelką punktualność we względzie zleceń, — uprasza Szanowną Publiczność o liczne poparcie; nauczycielki zaś zgłaszające się do tegoż Biura, zechcą już tem samem przyczynić się do rozwoju Stowarzyszenia, mającego ich własne dobro na celu. (1267-7-)

Wydział Stowarzyszenia.

Waltera A. Wooda oryginalne

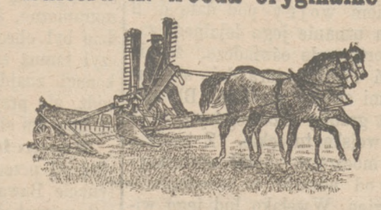

żniwiarki i kosiarki, „Nova Scotia" aparata do szlifowania, amerykańskie grabie konne, przetrząsacze siana, żniwiarki ręczne, kieratowe i parowe, sortowniki do czyszczenia i sortowania zboża (Trieurs) i machiny gospodarczo-rolnicze wszelkiego rodzaju poleca z tutejszego składu po cenach fabrycznych (1689-3-10)

Louis Stern
w Krakowie, Rynek główny 17.
Katalogi i cenniki darmo i opłatnie.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniéj delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDŁANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. (136-14-)

Skład główny w Paryżu u Pa Wislin, przy ulicy Seine 31,—w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zaskawione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 23 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną" i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składach materyałów aptecz. pp. Gallego i Spiessa — w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (128-48-)

Przed fałszowaniem ostrzega się!

Przez 26 lat wypróbowane!

preparata anaterynowe
Dra J. G. Poppa

c. k. nadwornego dentysty, w Wiedniu, Bognergasse Nr. 2.

Do wypełnienia dziurawych zębów

niemasz skuteczniejszego i lepszego środka, jak **plomba do zębów,** którą każda osoba może sobie całkiem łatwo i bez bólu włożyć w dziurawy ząb. Plomba ta spaja się następnie silnie z resztkami zęba i dziąsłem, ochrania ząb przed dalszem psuciem i uśmierza ból.

ANATERYNOWA WODA DO UST

we flakonach po 1 złr. 40 c.

jest najlepszym środkiem w cierpieniach reumatycznych zębów, w zapaleniach, spuchnięciach i wrzodach dziąseł, rozwalnia pozostały osad od zębów i przeszkadza tworzeniu się nowego, wzmacnia ochwierutane zęby i dziąsła, a oczyszczając zęby i dziąsła od wszelkich szkodliwych pierwiastków, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa niemiłe cuchnienie już po krótkiem używaniu.

Anaterynowa PASTA do zębów. Wyrób ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, prócz tego jeszcze nadaje zębom olśniewająco biały połysk, ochrania je przed zepsuciem i wzmacnia dziąsła. (87-27-52)

Dra J. G. POPPA

proszek roślinny do zębów, czyści zęby w ten sposób, że za codziennem użyciem usuwa nietylko ten zwykle tak niemiły osad na zębach, ale wzmacnia oraz emalię zębów, przez co na białości i delikatności zyskują.

Cena pudełka 63 c. w. a.

Szczoteczki do ust dla dorosłych sztuka 80 c
" " " dla dzieci sztuka 50 c.

Składy moich preparatów znajdują się w **Krakowie:** p. W. Redyk aptek. „pod Barankiem" p. Siedlecki apt., p. Górecki, p. J. Jahn, p. Wilhelm Fenz w Rynku głównym, p. L. Feintuch, p Ernest Stockmar apt., p. Dr. apt. Sawiczewski, p J. Trauczyński apt. „pod Koroną" w Rynku głównym, p. M. Dworski, róg ul. Brackiej, dom Księcia Jabłonowskiego, i F. J. Demmer, skład broni w Rynku głównym. — We **Lwowie:** ma Dr. chemii p. Tytus Zarzycki, p. Mikolasch apt., p. A Berliner apt., p. Ehrenberger apt., p. Bonif. Stiller p. Z. Rucker i p. J. Piepes, aptekarz, — tudzież wszyscy aptekarze, handle parfumeryj i galanteryjne obwodu krakowskiego Galicyi i Bukowiny.

Dr. J. G. Popp,
c. k. nadworny detysta, Wiedeń, Bognergasse 2.

Telegram!

Wygrana 40,000 złr. na los kredytowy serya 2031 Nr. 55 wyciągniętą została 1go lipca

JUŻ ZNOWU

przez Towarzystwo loteryjne zebrane przez nas. Wygrana ta zostanie natychmiast wypłaconą. (1548 2-3)

Nyitrai & Co.,
w Wiedniu, verlängerte Wipplingerstrasse 45.

Nakładem E. Ł. KASPROWICZA w Lipsku

w tych dniach wyszło i jest do nabycia po wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą (w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek Nr. 30):

(WYDANIE PIĄTE I SZÓSTE DRUKIEM WIELKIM!)

„Czyste westchnienia do Boga."

Książeczka do nabożeństwa, zebrana z najlepszych dzieł katolickich, z dodatkiem odpustów do tych nabożeństw, oraz budujących uwag i rozmyślań, przez **E. Ł. KASPROWICZA.**

Maleńki format kieszonkowy, 32 do 60 arkuszy wielkiego druku, z chromolitografowanym tytułem i ryciną — Cena 4 marki.

Wydanie to uskutecznione zostało na żądanie Szan. Publiczności stanu świeckiego i duchownego, i to po tejże samej cenie co wydania w 30 arkuszach drukiem drobnym.

Oprawy uskutecznia wydawca w najkrótszym czasie po cenach oryginalnych, oraz utrzymuje zapas takowych na składzie.

Przy tej sposobności przypomina się wydanie tegoż drukiem drobnym i w tymże formacie książek do nabożeństwa i rozmyślań pod ogólnym tytułem:

Biblioteczka nabożeństw katolickich.

Tomik I. CZYSTE WESTCHNIENIA DO BOGA. Cena 4 marki.
II. O NAŚLADOWANIU CHRYSTUSA, Tomasza z Kempis. Przekład *Matuszewicza.* Cena 2 marki 75 fenigów.
III. WIANEK NABOŻEŃSTWA DLA DZIECI POLSKICH. Przez *E. Ł Kasprowicza.* Wydanie drugie, Cena 2 marki.
IV. DROGA DO ŻYCIA POBOŻNEGO przez *S. Franciszka Salezjusza.* Przekład *X. Kan. Denhofa* do czasu naszego zastósowany. Wydanie drugie, Cena 4 marki.
V. NAWIEDZANIA NAJŚW. SAKRAMENTU przez *Ś. M. Liguory.* Przekład *OO. Redemptorystów,* Wydanie drugie. Cena 2 marki.

Powyższe książeczki w wytwornem kieszonkowem wydaniu, chromolitografowanemi tytułami i rycinami są zalecone przez Cenzurę Duchowną a pozwolone przez wszystkie Władze Rządowe. Nabyć ich można w najrozmaitszych oprawach po umiarkowanej cenie. (1638-2-3)

Kasa Oszczędności w Wadowicach

od dnia 20 Stycznia do włącznie 30 Czerwca 1876 r.

Przychód:

Wkładki z procent. skapitalizow.	30,120	złr.	95 c.
Zwrot zaliczek na zastaw papierów	1,185	„	— „
Spłata weksli eskontow.	11,615	„	— „
Procent od zaliczek na zastaw pap	147	„	34 „
Procent od weksli eskontowanych	538	„	15 „
Procent od pożyczek na skrypta .	40	„	— „
Wkładki bezprocentowe	450	„	— „
Należytość stęplowa	6	„	60 „
Za książeczki i druki	21	„	50 „
Zwrot zaliczek	16	„	— „
Suma	44,140	„	54 „

Rozchód:

Zwrot wkładek	6,523	złr.	37 c.
Wypłacony procent p. półrocza .	241	„	68 „
Zaliczki na zastaw papierów publ.	6,159	„	— „
Weksle eskontowane	27,622	„	— „
Zwrot procentu	4	„	— „
Pożyczki na skrypta	2,000	„	— „
Pensye i potrzeby biura	426	„	29 „
Gotówka w kasie	1,164	„	20 „
Suma	44,140	„	54 „

(1738)

Dr. Aleksander Wilkosz

specyalny lekarz **położnictwa, chorób kobiet i dzieci** — po dwuletniéj praktyce na klinikach w **Wrocławiu, Pradze** i **Wiedniu** — osiadł stale

w KRAKOWIE

i mieszka przy ulicy **Gołębiéj wyższéj** pod **L. 168.**
Udziela rady lekarskiéj w mieszkaniu swojem codziennie **od godz. 11 do 12 przedpołudniem i od 3 do 4 popołudniu.** (1676-1-6)

Dla gospodarzy wiejskich i rolników.

Nasienie angiels. buraków pastewnych.

Buraki te, najpiękniejsze i najplenniejsze ze wszystkich dotychczas znanych buraków pastewnych, dochodzą do objętości 1—3 stóp, a 5—10—15 funtów ciężkości, bez uprawiania. Pierwszy wysiew następuje z końcem marca lub w kwietniu. Drugi wysiew w czerwcu, lipcu, także jeszcze z początkiem sierpnia i wtedy na takiem polu, gdzie poprzedni już plon był z brany, np. zielona pasza, wczesne ziemniaki, rzepak, len i żyto. W 14 tygodniach buraki są już zupełnie wyrosłe, a najpóźniéj uprawione zachowują się na potrzebę zimową, gdyż takowe aż do późnéj wiosny swoją pożywność i trwałość zachowują. Funt nasienia wielkiego gatunku kosztuje 6 marek, średniego gatunku 3 marki. Niżéj $^{1}/_{2}$ funta nie sprzedaje się. Wysiew na morgę $^{1}/_{2}$ funta. Opis uprawy dołącza się do każdego zamówienia. Nasiona te poleca (1550)

Ernst Lange, Alt-Schöneberg bei Berlin.

Opłacone zamówienia wysłane będą odwrotną pocztą; zamówienia bez gotówki ekspedyuje się za zaliczką pocztową. (H 12055)

Hartmanna płyn na owady

od r. 1854 dla Austryi-Węgier i Francyi uprzywilejowany, najskuteczniejszy środek do **wygubienia pluskiew** i innego plugastwa, uznanym jest z powodu ciągłego działania jako *niezrównany* i *niedościgniony.*

Ostrzeżenie. Naśladowania i nadużycia zdarzające się z naszemi wyrobami a obliczone na omanienie publiczności powodują nas do zwrócenia uwagi na to, że na każdej naszej flaszeczce wypaloną jest nasza firma w szkle, tudzież zaopatrzona jest w nasz urzędowo zapisany znak fabryczny z godłem „100 Dukaten eine Wanze" wraz z *własnoręcznym podpisem firmy.*

Do nabycia w naszym głównym składzie **Hartmanna & Mittlera w Wiedniu I. Bäckerstrasse 10.**

W Krakowie u pp. J. F. Fischera, M. Jawornickiego, Wolf Manne'a Erben, W. Goldwassera. (1544-1-12)

W Pradze Graben Nr. 19. **M. J. Guth** **w Wiedniu** Kohlmarkt Nr. 6.

Kantor bankowy i wymiany

sprzedaje wszelkie **rodzaje losów rządowych i prywatnych** na dowolne **częściowe spłaty,** daje **austryacką rentę** z **korzystną szansą gry i natychmiastowem uzyskaniem odsetek** w sztukach po złr. **100, 200, 300, 500 i 1000** na **częściowe spłaty** po najtańszych cenach. (1734-2-5)

Zamówienia wykonane będą punktualnie także za zaliczką.

M. J. Guth w Pradze i Wiedniu.

GEGRÜNDET 1855.

Die **älteste** und **grösste** Annoncen-Expedition

Haasenstein & Vogler

in **WIEN,**

Prag, Budapest und allen Hauptorten Deutschlands und der Schweiz, mit Vertretungen für alle übrigen europäischen und überseeischen Länder, besorgt

Anzeigen, Bekanntmachungen, Gesuche etc. jeder Art,

als: Geschäfts-Eröffnungen und Veränderungen, Waaren-Empfehlungen, Verkäufe und Versteigerungen, Bank-Emissionen, Vereinsangelegenheiten, Sammlungen; Lehr- und Erziehungs-, Bade- und Heilanstalten; Eisenbahn- und Schifffahrt-Pläne; Actien-, Commanditär-, Agentur-, Stellen- und Arbeits-Angebote, Wohnungs- und Kauf-Gesuche, Familien-Nachrichten etc. betreffend

in alle Zeitungen und sonstigen Publications-Organe der Welt

zu denselben Preisen, wie letztere dem Publikum von den Zeitungen selbst berechnet werden, also ohne Zuschlag einer Provision. Offerten-Annahme auf Annoncen und Weiterbeförderung ohne Gebührenberechnung: Zeitungsverzeichnisse und Kostenvoranschläge über beabsichtigte Inserate gratis und franco.

Biuro umieszczeń
Justyny Jędrzejewskiéj
w Krakowie,

przy ulicy Ś. Krzyża 419,

mając rozliczne stosunki w kraju i za granicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon, narodowości polskiéj, francuskiéj, angielskiéj i niemieckiéj.

(Listy przyjmują się opłacone). (347-9-)

Młody człowiek

biegły w korespondencyi handlowéj niemieckiéj i polskiéj, niemniéj w **buchalteryi podwójnéj** — znajdzie **zaraz** umieszczenie w **Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego** w Krakowie, Rynek 28. (1692-3-3)

Świeże transporta

Kawy perło, Ceylon, Cuba, Mocca Jawa złotéj i białéj, Portorico Guatinala Bahl; Herbaty ulubionéj na 2 złr. 40 c. i 3 złr. funt otrzymaliśmy i sprzedajemy jak zawsze *najtaniéj* (1691 2 10)

Wartalski & Wiśniewski,
Kraków, ulica Ś. Jana Nr. 295,
wprost klasztoru.

Wiedeń.
Hôtel Erzherzog Carl

Kärnthnerstrasse, w środku miasta. Pokoje dziennie od złr. 1·50 do złr. 3. Pomieszkania o kilku pokojach dziennie od złr. 5 do 10, miesięcznie taniéj za poprzedniem porozumieniem się. Na I. piętrze sale jadalne, do czytania, kąpiele wanienkowe i natryskowe.

(1107-19-24) **Steininger & Laferl.**

Towary gumowe
wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (933-82)

J. N. Schmoldler, fabryka gumy w Wiedniu Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

Do Rio Grande do Sul

w **południowej Brazylii** przewożą **1** i **15** każdego miesiąca (1541 4-4)

parowcem

osoby mające więcéj niż 10 lat wieku po cenie 15 talarów czyli 45 marek, dzieci od 2 do 10 lat za połowę, niemowlęta zaś przy piersi darmo.

Lobedanz & Co.
w Antwerpii,
Rue de l'Ecuelle Nr. 15.

---

32 **morgi gleby pszennéj,** tuż przy Wadowicach, na trakcie węgierskim, są z wolnéj ręki **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość u właścicielki przy ulicy Senatorskiéj Nr. 52 Półwsie Zwierzynieckie. (1730-3-3)

Do sprzedania:

Wieś przy głównéj szosie, odległa od Krakowa $5\frac{1}{2}$ mil, od miasta Wadowice 1 milę; mająca przeszło 400 morgów powierzchni, z budynkami murowanemi w najlepszym stanie, domem mieszkalnym, propinacyą i zupełnie czystą hipoteką;

Folwarczek w obrębie gminy miejskiéj Wadowice, blisko 60 morgów powierzchni, z dobremi budynkami i własną propinacyą.

Bliższych szczegółów udzieli na żądanie Zarząd dóbr Kalwaryjskich, Wielkie Drogi poczta Brzeźnica. (1724-3-3)

Aparata inhalacyjne,

KLISOPOMPY METALOWE I GUMOWE,
Pończochy elastyczne,
Przyrządy do wyrabiania w domu wody sodowej,
LUSTRA I WIANKI MACICZNE;
Francuskie
Bandaże na ruptury,
Suspenzorya,
Strzykawki szklanne i cynowe,
Pompy pokarmowe
itp. artykuły poleca Handel p. f.

J. SCHAITTER i SPÓŁKA
w Rzeszowie. (1254-6-6)

Poszukuje się majątku ziemskiego

do zamiany na kamienicę we Wiedniu, wartości około 100,000 złr. w. a — Bliższych szczegółów udzieli, niemniéj i ostateczną zamianę przeprowadzi **Dr. Władysław Bodyński c. k. notaryusz w Birczy.** (1545 2-3)

Śmierć pluskwom!

Arabski pewny środek bez barwy i zapachu! **Bez plam** w bieliźnie łóżek! Porcya 30 c. na 6 łóżek u **E. Stockmara** w Krakowie. (1571-6-)

Fabryka wapienna
w dobrach Niechobrzu

w powiecie Rzeszowskim, która od lat czterech istnieje i szczycić się może najdoborowszem wapnem, jest tak urządzoną, że największych zamówień podjąć się może, z odstawą koleją żelazną, jakoteż w poboczne drogi furmankami, po umiarkowanych cenach. — Łaskawe zamówienia przyjmuje Zarząd ekonomiczny w Niechobrzu, poczta Rzeszów. (1679-2-3)

J. K. TETERA

FABRYKANT I STROJMISTRZ FORTEPIANÓW I ORGANÓW

Konserwatoryum Paryskiego,
uczeń Erarda z Paryża,

ma honor zawiadomić Szan. Publiczność, że osiedliwszy się stale w Krakowie, wszelkie *strojenia* i *reparacye* tak *fortepianów* zwyczajnych, jako i z mechanikami *angielskiemi* (double echappement), *pianin à manivelle, fisharmonij, szaf, zegarów grających, skrzynek sprężynowych, organów gabinetowych i kościelnych,* oraz i innych instrumentów (à lame) uskuteczniać będzie.

Sumienne i artystyczne wykonanie powierzonych robót przy cenach umiarkowanych zapewnia się.

Na prowincyi wszelkie możebne roboty wykonywają się na miejscu.

Świadectwa kwalifikacyi, tak z najpierwszych fabryk Europy, jako i Ameryki, na każde żądanie okazane będą. — Zamówienia przyjmuje. — Ulica Floryańska L. 329 II. piętro od tyłu. (1460-6-6)

GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI
w Krakowie

udziela **pożyczki hipoteczne** na dobra ziemskie i realności miejskie w 6% Listach zastawnych i 7% Listach dłużnych. (25-56-)

Pisma introligatorskie

wybornego gatunku i najobfitszego doboru ma zawsze na składzie i poleca

Bohemia,
Actien-Gesellschaft für Papier- und Druckindustrie
(Towarzystwo akcyjne dla przemysłu papierowego i drukarskiego)
w PRADZE.

Próby pism przesyła na żądanie **bezpłatnie.** (1111-3-4)

PERŁY W. GUYON PRZECZYSZCZAJĄCE

rue de Seine, 31 w Paryżu.

Środek czyszczący, bardzo łatwy do zażycia, a niezawodnéj skuteczności, **przeciw zatwardzeniu, żółci, zamułeniom i boleściom żołądka itd.**

3 franki pudełko, ze 100 pereł złożone, w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Trauczyńskiego* i *Redyka;* w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. *Gallego* i *Mrozowskiego;* w Czerniowcach w aptece p. *Golichowskiego;* (430-12-20)

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.